Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»

GŁOS na uchodźstwie znad Niemna

marzec 2020 r. Nr 3 (164)

W hołdzie Żołnierzom Wyklętym

str. 7

Bieg «Tropem Wilczym»

Blisko 300 Polaków z różnych zakątków Białorusi pobiegło w dniu 1 marca ku czci żołnierzy polskiego zbrojnego podziemia niepodległościowego w białoruskiej edycji VIII Biegu Pamięci Żołnierzy Wyklętych «Tropem Wilczym».

Wydarzenie o charakterze sportowo-patriotycznym zorganizował w uroczysku pod Grodnem Związek Polaków na Białorusi i działający przy organizacji Polski Klub Sportowy «Sokół», które zostały wsparte przez organizatora Biegu Pamięci Żołnierzy Wyklętych «Tropem Wilczym» w Polsce i na świecie – Fundację Wolność i Demokracja.

Z uwagi na zainteresowanie wydarzeniem wśród Polaków z Białorusi w różnym wieku organizatorzy podzielili biegaczy na kategorie wiekowe. Najmłodsi – dzieci do lat 14 – przebiegli dystans 300 metrów. Seniorom zaproponowano do pokonania dystans 1000 metrów, a pozostali mieli przebiec 2 kilometry.

Każdy zarejestrowany uczestnik Biegu otrzymał od organizatorów pakiet startowy z numerem i koszulkę z wizerunkiem konkretnego Żołnierza Niezłomnego.

Na mecie biegu na każdego z finiszujących czekał pamiątkowy medal, który zawieszali na szyjach biegaczy goście honorowi wydarzenia – prezes ZPB Andżelika Borys oraz konsul w Konsulacie Generalnym RP w Grodnie Andrzej Raczkowski.

Ciąg dalszy na str. 6.



Iness TODRYK-PISALNIK

Bieg zawodników w kategorii wiekowej do lat 14



Kwarantanna!

Szanowni Czytelnicy, działacze i sympatycy Związku Polaków na Białorusi oraz uczniowie działającej przy ZPB w Grodnie Polskiej Szkoły Społecznej im. Króla Stefana Batorego!

W związku z pandemią koronawirusa i skomplikowaną sytuacją epidemiologiczną na Białorusi oraz w krajach graniczących z Republiką Białoruś, kierownictwo Związku Polaków na Białorusi, w trosce o zdrowie swoich działaczy, sympatyków ZPB, uczącej się w «Batorówce» młodzieży i dzieci, a także członków ich rodzin, ogłasza zawieszenie zaplanowanych na najbliższe tygodnie imprez masowych, pracę biura ZPB oraz naukę w działającej przy ZPB w Grodnie Polskiej Szkole Społecznej im. Króla Stefana Batorego.

Kwarantanna potrwa od poniedziałku 16 marca i do odwołania!



Iness TODRYK-PISALNIK

Lekcję pokazową prowadzi metodyk-konsultant Małgorzata Banaszkiewicz, skierowana przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą (ORPEG) przy MEN RP

Warsztaty dla nauczycieli w grodzieńskiej «Batorówce»

W przedostatnim dniu przed wprowadzeniem kwarantanny w biurze Związku Polaków na Białorusi i w działającej przy organizacji Polskiej Szkole Społecznej im. Króla Stefana Batorego, na bazie tej placówki odbyły się w sobotę, 14 marca, warsztaty metodyczne dla nauczycieli języka polskiego z obwodów grodzieńskiego i brzeskiego.

Zajęcia dla pedagogów odbywały się w dwóch odsłonach. Pierwszą z nich stała się lekcja pokazowa z udziałem najmłodszych uczniów «Batorówki», którą poprowadziła metodyk-konsultant Małgorzata Banaszkiewicz, skierowana do placówki edukacyjnej ZPB w Grodnie przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą (ORPEG) przy MEN RP.

Ciąg dalszy na str. 5.


shutter stock.com

Arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz

Zarządzenie

Szanowani kapłani, osoby życia konsekrowanego, drodzy wierni!

Zaistniała w świecie, w związku z pandemią koronawirusa skomplikowana sytuacja epidemiologiczna nawołuje nas do odpowiedzialnego stanowienia się do tego problemu.

Jako wierzący, najpierw powinniśmy zwracać się do Boga, bez którego nic nie możemy uczynić (por. J 15, 5), a wiara w Niego uzdrawia (por. Łk 17, 19). Dlatego wzywam wszystkich wierzących do modlitwy w intencji zapobiegania pandemii koronawirusa. Wykorzystajmy dany nam przez Opatrzność Bożą czas, zwłaszcza Wielki Post, aby poprzez modlitwę, wstrzemięźliwość, dobroczynność, spowiedź, udział w Eucharystii, nabożeństwa Drogi Krzyżowej, Gorzkie żale, Różaniec, Koronkę do Miłosierdzia Bożego, zaproponowaną przez Papieża Franciszka «Modlitwę 24 godziny dla Pana» 29-30 marca 2020r., Litanie, Suplikacje itd. Aby Miłoserny Bóg zachował nas od tej klęski.

Po konsultacji z biskupami diecezji katolickich na Białorusi, nakazuję co następuje.

Biorąc pod uwagę ciągłe rozprzestrzenianie się tej niebezpiecznej choroby, z wiarą w Opatrzność Bożą i z troską o zdrowie wszystkich naszych obywateli, w Kościele Katolickim na Białorusi, który dba o duchowe i fizyczne dobro swoich wiernych i całego narodu, wprowadzane są następujące prewencyjne środki sanitarne.

1. Uszanowanie Krzyża Świętego, obrazów i relikwii odbywa się poprzez przyklęknięcie lub głęboki ukłon bez dotykania i całowania.

2. Nie napełniać kropielnic kościelnych wodą święconą i wyjaśnić wiernym o potrzebie na określony czas powstrzymania się od ich używania. Zaleca się mieć wodę święconą w domu i z tej korzystać.

3. Na okienkach (kratkach) konfesjonału należy założyć folie ochronne, które trzeba regularnie dezynfekować i zmieniać z zachowaniem ostrożności.

4. Znak pokoju jest przekazywany przez skinienie głowy, bez podawania rąk.

5. Przed odprawianiem Eucharystii osoby duchowne i ministranci powinni dokładnie umyć ręce i podczas niej ściśle przestrzegać norm higienicznych.

To Zarządzenie obowiązuje aż do odwołania.

Wszechmogący Boże, poprzez wstawiennictwo patronki Białorusi Matki Bożej Budsławskiej i patrona od chorób zakaźnych Świętego Rocha, uwolnij nas od plagi koronawirusa, obdarz zdrowiem chorych i wesprzyj swoją pomocą pracowników służby zdrowia, którzy nimi się opiekują.

Z błogosławieństwem,
Arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz
Metropolita Mińsko-Mohylewski
Przewodniczący Konferencji Biskupów Katolickich na Białorusi
Mińsk, 13 marca 2020 r.

152 zakażenia koronawirusem

Na Białorusi potwierdzono 152 zakażenia koronawirusem SARS-CoV-2 – poinformowało 30 marca ministerstwo zdrowia. W szpitalach i pod kontrolą lekarzy znajduje się 105 zakażonych, a 47 osób wyzdrowiało – dodano.



Tymczasem niezależne Białoruskie Stowarzyszenie Dziennikarzy zaapelowało do władz w Mińsku, aby codziennie przekazywały społeczeństwu aktualne i wiarygodne statystyki zakażeń.

Przekazano również, że w związku z podejrzeniem Covid-19 w ciągu minionej doby do szpitali przyjęto 110 osób. Od końca stycznia przeprowadzono w kraju ponad 30 tys. testów na obecność koronawirusa.

Poprzednie dane dotyczące sytuacji na Białorusi opublikowano w piątek, zakomunikowano wówczas o wykryciu 94 przypadków zakażeń. Przybyło zatem 56 przypadków.

Do wczoraj na Białorusi oficjalnie nie zanotowano przypadków śmierci z powodu zakażenia patogenem. Jedyną znaną Białorusinką, która zmarła w wyniku zachorowania na COVID-19, była Swiatłana Klimuk. To 45-letnia nauczycielka, która pracowała ostatnio w Nowym Jorku.

Dzisiaj rano media doniosły o kolejnej ofierze koronawirusa – tym razem na terenie obwodu witebskiego. Covid-19 spowodował śmierć zasłużonego artysty Republiki Białoruś Wiktara Daszkiewicza.

Apel o codzienne statystyki

Tymczasem niezależne Białoruskie Stowarzyszenie Dziennikarzy zaapelowało do władz w Mińsku, aby codziennie przekazywały społeczeństwu aktualne i wiarygodne statystyki zakażeń. Dotychczas białoruskie ministerstwo zdrowia średnio co drugi dzień podawało dane o zachorowaniach. Stowarzyszenie apeluje również o zorganizowanie pracy służb prasowych na szczeblu lokalnym – tak, aby dziennikarze na bieżąco mogli uzyskiwać informacje o sytuacji epidemicznej w kraju. Ma to zapobiegać szerzeniu się plotek i fake newsów na temat koronawirusa w mediach.

Nie zamknięto granic

Białoruś dotychczas nie wprowadziła radykalnych działań w walce z koronowirusem. Nie zamknięto granic. Nie odwołano zajęć w szkołach, ale rodzice obawiający się o zdrowie mogą nie wysłać dzieci na lekcje. Normalnie gra miejscowa liga piłkarska oraz odbywają się rozgrywki hokeja na lodzie. Jednocześnie podjęte zostały pewne środki profilaktyczne. W sklepach, urzędach i toaletach miejskich pojawiły się środki do dezynfekcji rąk. Na maj przeniesione zostały planowe operacje i konsultacje lekarskie. W stolicy codziennie dezynfekowany jest transport publiczny. Bank narodowy wprowadził dwutygodniową kwarantannę dla gotówki napływającej z obrotu.

KALENDARIUM

30 marca: Na Białorusi potwierdzono 152 zakażenia koronawirusem SARS-CoV-2 – poinformowało w poniedziałek ministerstwo zdrowia. W szpitalach i pod kontrolą lekarzy znajduje się 105 zakażonych, a 47 osób wyzdrowiało – dodano.

27 marca: Liczba potwierdzonych przypadków infekcji koronawirusem na Białorusi zwiększyła się od środy o osiem, do 94 – poinformowało w piątek tamtejsze ministerstwo zdrowia. 32 osoby wyzdrowiały i już opuściły szpitale lub przygotowują się do tego. Według ministerstwa zdrowia w kraju przeprowadzono dotąd 24 tys. testów na obecność SARS-CoV-2.

25 marca: Na Białorusi do 86 wzrosła liczba osób zakażonych COVID-19. To oznacza, że od poniedziałku, gdy podano ostatnie oficjalne dane liczba zakażonych koronawirusem zwiększyła się o 5 osób. Białoruskie ministerstwo zdrowia poinformowało, że 29 osób już wyzdrowiało. Dotychczas wykonano około 23 tysięcy testów na obecność patogenu.

23 marca: Na Białorusi do 81 wzrosła liczba osób zakażonych koronawirusem. Oznacza to, że od soboty, gdy po raz ostatni podawano dane, zarejestrowano 5 nowych zakażeń COVID-19. Białoruskie ministerstwo zdrowia poinformowało, że 22 osoby wyzdrowiały, a 59 jest nadal leczonych. Od chwili rozpoczęcia badań, czyli od 23 stycznia, na Białorusi wykonano ponad 21 tysięcy testów na obecność patogenu.

20 marca: Liczba przypadków zakażenia koronawirusem na Białorusi wzrosła do 69 – poinformowało w piątek ministerstwo zdrowia. Wyzdrowiało 15 osób – dodano.

W szpitalach przebywają 42 osoby z zakażeniem potwierdzonym testami, ale niewykazujące objawów. 12 osób ma symptomy infekcji.

Resort zdrowia poinformował, że od końca stycznia przebadano na obecność wirusa 19 tys. osób.

18 marca: Na Białorusi liczba potwierdzonych przypadków zakażenia koronawirusem wzrosła do 51 – poinformowało ministerstwo zdrowia. Z tego dziewięć osób ma objawy infekcji, a 37 przechodzi ją bez objawów. Pięć osób wypisano już ze szpitali.

16 marca: 36 przypadków zakażeń (cztery nowe podczas weekendu)

14 marca: 32 przypadki zakażeń

13 marca: 27 przypadków

12 marca: 21 przypadków

11 marca: 11 przypadków

10 marca: 9 (trzy nowe przypadki)

4 marca: 6 (2 nowe przypadki)

3 marca: 4 przypadki

2 marca: 2 nowe przypadki podejrzeń, wciąż 1 przypadek potwierdzony

27 lutego: Pierwszy potwierdzony przypadek koronawirusa; testy przeprowadzone 27 lutego w centrum epidemiologii i mikrobiologii wykazały obecność koronawirusa Covid-19 u jednego ze studentów z Iranu

PAP/IAR


PAP

Premier RP Mateusz Morawiecki

Rząd RP zamyka granice Polski

Zdecydowaliśmy się na wprowadzenie stanu zagrożenia epidemicznego – powiedział 13 marca premier Mateusz Morawiecki. Zaznaczył, że przywrócone zostaną pełne kontrole na wszystkich polskich granicach.

W obliczu światowej epidemii, czy ogłoszonej pandemii najważniejsze słowa to bezpieczeństwo i odpowiedzialność. Jesteśmy zobowiązani do (…) wykonania wszystkich możliwych kroków, żeby bezpieczeństwo Polaków, zdrowotne i pod wszelkimi możliwymi względami było utrzymane. Do tego potrzebne jest odpowiedzialność; odpowiedzialne działanie, które może doprowadzić do tego, że zminimalizujemy skutki pandemii» – oświadczył szef rządu.

PAP

Apel lekarzy

Grupa białoruskich lekarzy pracujących poza granicami kraju zaapelowała do władz o jak najszybsze wprowadzenie rozporządzeń ograniczających możliwość rozprzestrzeniania wirusa COVID-19.

Białoruś, jako jedno z ostatnich państw w Europie, praktycznie nie wprowadziła ograniczeń dotyczących aktywności obywateli. Nie wstrzymano zajęć w szkołach i uniwersytetach, nie odwołano imprez masowych. Zamiast tego prezydent Aleksander Łukaszenko wezwał obywateli do niepoddawania się panice i nakazał KGB zwalczanie dezinformacji na temat przypadków zgonów wywołanych chorobą.

Tymczasem białoruscy lekarze tłumaczą, że doświadczenie innych krajów pokazuje, że brak wprowadzenia środków specjalnych może spowodować masowe umieranie zakażonych i przeciążenie służby zdrowia. To z kolei doprowadzi do zwiększenia zachorowań i śmierci wśród personelu medycznego.

Jedynym sposobem, by uniknąć katastrofy, jest zmniejszenie możliwości kontaktu między ludźmi oraz izolacja chorych – twierdzą białoruscy lekarze-emigranci.

Oprócz zamknięcia szkół, lekarze domagają się odwołania masowych imprez. A także wstrzymania pracy w zakładach, które nie uczestniczą bezpośrednio w zapewnieniu towarów i usług koniecznych dla życia obywateli.

Ponadto apelują, by władze informowały prawidłowo o sposobach chronienia się przed chorobą i o statystykach zachorowań. Chcą też, by władze zaprzestały wyciągania odpowiedzialności wobec pracowników służby zdrowia informujących o stanie swoich placówek.

– Choroba nie wybiera ludzi według statusu społecznego, czy zajmowanego stanowiska. Zwalczyć ją można jedynie poprzez szybką konsolidację wysiłków całego społeczeństwa. Liczą się godziny – napisali.

List otwarty podpisali białoruscy lekarze pracujący w USA: Anastasia Pihal, Siarhiej Dziedzik, Anastasia Mańkouskaja, Wolha Hadzina, Wiktoryja Kazłouskaja, Walancina Bałocina, lekarze z Niemiec Dzmitrij Kuzmin i Raman Farcin, leczący w Szwecji K. Czub oraz pracujący w Polsce Artur Macutkiewicz.

belsat.eu

Grodzieńskie Kaziuki 2020

Doroczne święto rzemieślników, rękodzielników i artystów ludowych ku czci św. Kazimierza, patrona Polski i Litwy, zorganizował 8 marca Związek Polaków na Białorusi.

Święty Kazimierz jest otoczony w Grodnie szczególną czcią, gdyż właśnie w grodzie nad Niemnem 4 marca 1484 roku młody królewicz, szykujący się do objęcia tronu po ojcu – królu Kazimierzu IV Jegiellończyku – zakończył swój ziemski żywot.

Pierwszy święty litewski, którym został Kazimierz Jagiellończyk, jest uważany za patrona rzemieślników, rękodzielników i twórców ludowych, którzy każdego roku na początku marca zjeżdżają się na jarmarki, pierwotnie do Wilna, a współcześnie także do innych dużych miast naszego regionu, m.in. do Białegostoku i Grodna, aby ofiarować swoje wyroby miejskim mieszkańcom.

«Grodzieńskie Kaziuki 2020» zainaugurowało przybycie Kazimierza Królewicza z orszakiem tancerzy, będących zespołem «Sami swoi», działającym przy Grodzieńskim Miejskim Oddziale ZPB. Królewicz oznajmił, że przybywa do Grodna z samego Wilna, aby patronować przybyłym na jarmark ludziom, utrzymującym się z handlu wyrobami własnoręcznej roboty.

Na straganach Jarmarku Kaziukowego grodnianie mogli spotkać wyroby rękodzieła dostarczone tutaj z różnych, najdalszych nawet zakątków Białorusi. Działające przy ZPB Towarzystwo Twórców Ludowych ściągnęło na jarmark mistrzów rękodzieła z Lidy, Wołkowyska, Oszmiany, Brzostowicy, Stołpców, Mozyrza oraz innych miejscowości, zarówno podgrodzieńskich, jak i leżących w regionach, oddalonych od Grodna.

Obecny na «Grodzieńskich Kaziukach 2020» konsul w Konsulacie Generalnym RP w Grodnie Stanisław Sadowy w imieniu szefa placówki Jarosława Książka przywitał artystów ludowych oraz gości jarmarku, wyrażając wdzięczność Związkowi Polaków na Białorusi za pielęgnowanie pięknej tradycji, stanowiącej ogromne wsparcie dla ludzi, fascynujących się tradycyjnym rękodziełem i sztuką ludową.

Do gości i uczestników święta rzemieślników zwróciła się także prezes ZPB Andżelika Borys. W swoim wystąpieniu podkreśliła, że partnerem ZPB przy organizacji «Grodzieńskich Kaziuków» od lat jest Konsulat Generalny RP w Grodnie, który ufundował upominki dla wszystkich przybyłych na jarmark artystów.

Podobnie, jak w latach poprzednich twórcy ludowi ofiarowali gościom jarmarku nie tylko wyroby rękodzieła, lecz także kulinaria regionalne oraz wypieki cukiernicze. Każdy oddział ZPB, który oddelegował na jarmark ekipę rękodzielników, przywiózł na święto także artystów obeznanych w śpiewie i graniu na instrumentach muzycznych. To dzięki nim w ramach jarmarku odbył się trwający kilka godzin koncert, w którym nie zabrakło tańców, piosenek ludowych i estradowych, a także polskich przebojów rockowych z lat 80. minionego stulecia, które wykonał zespół grodzieński muzykantów «Prawdziwi mężczyźni». Przedstawiciele pokolenia współczesnych czterdziestolatków i pięćdziesięciolatków z nostalgią słuchali znane im z dzieciństwa i młodości przeboje Czesława Niemena, m.in. «Dziwny jest ten świat», czy «Pod papugami», a także największe hity zespołów «Kombi», «Budka Suflera», «Lombard», «Lady Pank» oraz Tadeusza Nalepy.

Swoją grodzieńską premierę na «Grodzieńskich Kaziukach 2020» miał kabaret «50+», który założyli niedawno działacze Oddziału ZPB w Lidzie. Kabareciarze rozegrali scenkę, której spontanicznym uczestnikiem został konsul Stanisław Sadowy. Dyplomata, demonstrując doskonałe poczucie humoru, okazał się świetnym improwizatorem i rezolutnie odpowiadał na podchwytliwe i prowokacyjne pytania lidzkich kabareciarzy.

Na zakończenie «Grodzieńskich Kaziuków 2020» prezes ZPB Andżelika Borys i konsul RP Stanisław Sadowy wręczyli wszystkim przybyłym na święto artystom pamiątkowe dyplomy uczestników jarmarku oraz ufundowane przez Konsulat Generalny RP w Grodnie upominki w postaci koszów delikatesowych.

Iness Todryk-Pisalnik



Iness TODRYK-PISALNIK

Śpiewa «Kapela 60+» z Lidy


Iness TODRYK-PISALNIK

Grodzieńskie Kaziuki zainaugurowało przybycie na jarmark Świętego Kazimierza



Iness TODRYK-PISALNIK

Zespół «Prawdziwi mężczyźni»


Iness TODRYK-PISALNIK

Prezes ZPB Andżelika Borys i konsul RP w Grodnie Stanisław Sadowy oglądają prace rzemieślników


Iness TODRYK-PISALNIK

Palmy wielkanocne Dominiki Kowalonok i jej sióstr cieszyły się największym zainteresowaniem



Iness TODRYK-PISALNIK

Zespół «Zabawa» ze Stołpców



George Pedder-Smith śpiewa z grodzieńskim zespołem «X BY»

Iness TODRYK-PISALNIK



Iness TODRYK-PISALNIK



Iness TODRYK-PISALNIK

13 wystawa grodzieńskiego Anglika

Wernisaż trzynastej wystawy personalnej w grodzieńskiej karierze malarskiej jednego z najbardziej znanych artystów Grodna o pochodzeniu angielskim – George'a Peddera-Smitha, odbył się 27 lutego w grodzieńskim Centrum Życia Miejskiego.

Wystawioną na osąd miłośników sztuki plastycznej ekspozycję swoich dzieł autor zatytułował Electro-MagneticFantasies («Fantazje Elektro-Magnetyczne»). Będąc aktywnym działaczem Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi (TPP przy ZPB) George Pedder-Smith zaprosił na wernisaż kolegów z TPP a także swoich grodzieńskich przyjaciół, reprezentujących różne niezależne środowiska twórcze grodu nad Niemnem.

Laudację na cześć artysty z okazji otwarcia jego wystawy wygłosiły: prezes TPP przy ZPB Walentyna Brysacz, działaczka organizacji malarzy, znana w Grodnie i na Białorusi historyk sztuki Marina Zagidulina, a także inni przybyli na uroczystość goście.

Marina Zagidulina w swoim przemówieniu podkreśliła, że jednym z czołowych motywów w twórczości George'a Peddera-Smitha są turbulencje, rozumiane w wymiarze zarówno codziennego życia człowieka, jak i w wymiarze globalnym, a nawet kosmicznym. – Cieszy, że na tej wystawie z tych turbulencji wyłaniają się rozpoznawalne postacie, które posłużyły inspiracją do niektórych wystawionych obrazów. Na jednym z nich widzimy Marca Shagalla, na drugim Vincenta van Gogha, a na kolejnym Salvadora Dali – zwróciła uwagę zgromadzonych na wernisażu ekspertka w dziedzinie sztuki malarskiej.

George Pedder-Smith nie byłby sobą, gdyby nie przygotował dla swoich przyjaciół i miłośników swojej twórczości niespodzianki. Znany z pasji do muzyki rockowej Anglik zaprosił na wernisaż swoich przyjaciół-muzykantów z grodzieńskiego zespołu «X BY», którzy zagrali dla publiczności koncert, składający się z przebojów muzyki rockowej, słuchanej w ZSRR przez zbuntowaną radziecką młodzież. Sam artysta zaśpiewał z zespołem kilka piosenek w języku angielskim, grając na przerobionej przez siebie w trzystrunową gitarę łopacie szuflowej, czym wprawił w zachwyt publiczność.

George Pedder-Smith jest z pochodzenia Anglikiem. Urodził się w Anglii, gdzie zdobywał edukację m.in. na Uniwersytecie w Sheffield. Studiował też w Białoruskiej Państwowej Akademii Sztuk Pięknych. O sobie George mówi, że kiedyś był nauczycielem, a teraz jest artystą. W Grodnie mieszka od piętnastu lat, będąc jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci grodzieńskiego życia artystycznego. Aktywnie uczestniczy w plenerach i wystawach zbiorowych, organizowanych przez Towarzystwo Plastyków Polskich przy ZPB.

Andrzej Pisalnik

Karykatura polska w Mińsku

Wernisaż wystawy pt. «Eryk Lipiński – Karykatura», prezentującej ponad sto rysunków i grafik, pochodzących ze zbiorów Muzeum Karykatury im. Eryka Lipińskiego w Warszawie, odbył się 4 marca w mińskiej galerii Uniwersytet Kultury. Współorganizatorem wydarzenia jest Instytut Polski w Mińsku.

Muzeum Karykatury w Warszawie jest jedną z pierwszych na świecie tego typu placówek muzealnych. Powstało w 1978 roku. Pomysłodawcą powstania placówki, a później jej wieloletnim dyrektorem był Eryk Lipiński (1908 – 1991) – polski karykaturzysta, satyryk, dziennikarz, grafik, autor plakatów i ilustracji książkowych, tekstów kabaretowych i felietonów, książek o karykaturze i satyrze, scenograf.

Zbiory muzeum liczą ponad 25 tysięcy rysunków, od XVIII-wiecznych po współczesne. Ekspozycja muzealna składa się z prac najwybitniejszych karykaturzystów. Najbogatszy jest zbiór polskiej karykatury współczesnej, na który złożyły się prace czołowych przedstawicieli gatunku, takich jak: Eryk Lipiński, Julian Bohdanowicz, Andrzej Czeczot, Jerzy Flisak, Zbigniew Lengren, Edward Lutczyn i Andrzej Mleczko.

Według rankingu brytyjskiego dziennika «The Guardian» Muzeum Karykatury im. Eryka Lipińskiego w Warszawie plasuje się w pierwszej dziesiątce najbardziej unikatowych muzeów Europy.

Twórca muzeum Eryk Lipiński jest nazywany «księciem polskiej karykatury». Wraz ze Zbigniewem Mitznerem w 1935 roku artysta założył tygodnik satyryczny «Szpilki». Był jego redaktorem naczelnym w latach 1935-1937 i po wojnie – od roku 1946 do 1953.

Później Eryk Lipiński współpracował także z «Przekrojem», «Przeglądem Kulturalnym», «Trybuną Ludu» oraz «Zwierciadłem».

Podczas II wojny światowej artysta-grafik współpracował z podziemiem – zajmował się fałszowaniem dokumentów i banknotów. Był więźniem niemieckiego obozu zagłady Auschwitz. Po zakończeniu wojny został oddelegowany jako korespondent prasy polskiej na procesy w Norymberdze. W 1991 roku został uhonorowany tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

O znaczeniu osoby Eryka Lipińskiego dla kultury polskiej oraz o języku karykatury, który nie potrzebuje tłumaczenia i przekracza granice, zarówno polityczne, jak i mentalne, mówili podczas wernisażu: Ambasador RP w Mińsku Artur Michalski, przewodniczący Białoruskiej Fundacji Kultury Tadeusz Strużecki, prorektor Uniwersytetu Kultury Wiktor Jazykowicz, dyrektor galerii Maryna Tatarewicz oraz dyrektor Muzeum Karykatury Elżbieta Laskowska.

Po przemówieniach, zgodnie z tradycją Muzeum Karykatury, wysocy goście dokonali uroczystego «pęknięcia wystawy», przebijając nadmuchane baloniki.



Uroczystego «Pęknieca wystawy» dokonuje Ambasador RP na Białorusi Artur Michalski

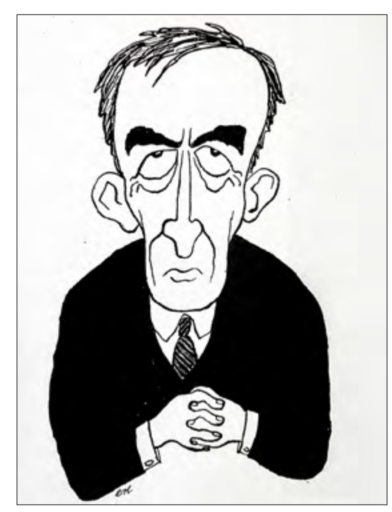
Paulina JUCKIEWICZ



Paulina JUCKIEWICZ



Paulina JUCKIEWICZ



Paulina JUCKIEWICZ

Jeszcze przed rozpoczęciem wydarzenia na pytania Głosu odpowiedziała Elżbieta Laskowska:

Pani Dyrektor, czy w Polsce są muzea podobne do Muzeum Karykatury w Warszawie?

– Nie. Jest to jedyna tego typu placówka w Polsce, a na całym świecie podobnych miejsc znajdzie się zaledwie około pięćdziesięciu. Nasze muzeum powstało jako jedno z pierwszych, chyba – trzecie na świecie, po Domu Humoru i Satyry w Gabrowie (Bułgaria) i jeszcze jedną podobną instytucją.

Jak często muzeum organizuje wystawy wyjazdowe i czy wcześniej ekspozycja gościła na Białorusi?

– W swojej historii Muzeum zrealizowało ponad 200 wystaw na terenie Polski i za granicą – w niemal wszystkich krajach Europy oraz w USA. Na Białorusi jesteśmy po raz pierwszy.

Czy Muzeum prowadzi działalność edukacyjną?

– Oczywiście. Popularnością cieszą warsztaty pt. «Rysuję z Mistrzami karykatury» oraz wykłady z historii karykatury dla młodzieży.

Jak dawno związała Pani życie z Muzeum Karykatury?

– Zaczęłam pracować w Muzeum w latach 90. Eryk Lipiński, niestety, już nie żył, ale w Muzeum pracowali wówczas jego koledzy, pasjonaci karykatury. Niektórzy z nich również teraz pracują w Muzeum. Dyrektorem placówki zostałam w 2016 roku.

W 2015 roku muzeum mogło przestać istnieć, bo pojawił się pomysł włączenia go do Muzeum Warszawy. Jak się udało zachować samodzielność instytucji?

– To zasługa wszystkich, ale w pierwszej kolejności syna Eryka Lipińskiego – Tomasza, znanego polskiego muzyka rockowego, lidera i współzałożyciela zespołów Brygada Kryzys, Tilt i Fotoness. Wsparło nas także Stowarzyszenie Polskich Artystów Karykatury (SPAK), którego założycielem był Eryk Lipiński.

Muzeum ma świetną stronę na Facebook. Kto ją prowadzi?

– Bardzo dużo dla tej strony robi córka założyciela Muzeum Zuzanna Lipińska – grafik, ilustratorka, specjalistka od tworzenia stron WWW. Ona stworzyła też logo Muzeum.

W jednym z wywiadów powiedziała Pani, że karykatura szybko się starzeje. Co to znaczy?

– Generalnie miałam na myśli karykaturę XIX wieku, bo żeby ją zrozumieć, trzeba zgłębić wiedzę o ówczesnych realiach. Naszym zadaniem jest zachowanie wiedzy o tym, czego w danym okresie historycznym dotykała. Na tej wystawie najstarsze karykatury Eryka Lipińskiego są datowane 1961 rokiem (słynny cykl pt. «Jak wyglądałaby Gioconda gdyby malowali ją…») oraz rokiem 1965 na które wpłynęła postać Wojciecha Młynarskiego.

Nie ma tu karykatur z okresu międzywojennego, które mogą być niezrozumiałe dla wszystkich. Generalnie rzecz biorąc, ulubionym tematem karykaturzystów i rodzajem ich środowiska naturalnego jest polityka oraz sprawy społeczno-polityczne. Pojawia się również tzw. czysty żart, satyra, dowcip, anegdota. Na prezentowanej w Mińsku wystawie jest przedstawiona tematyka polityczna, historyczna, kulturalna i sportowa.

Paulina Juckiewicz z Mińska

Zajęcia z nauczycielami w Mińsku

Ponad trzydzieści nauczycieli języka polskiego z ośrodków edukacyjnych, prowadzonych bądź wspieranych przez Związek Polaków na Białorusi z Mińska, Borysowa, Wołożyna, Dzierżyńska, Połocka, Sokoła, Bogdanowa, Mozyrza, Mołodeczna i Stołpc, spotkało się 15 marca na warsztatach metodycznych, które odbyły się w Polskiej Szkole Społecznej przy ZPB w Mińsku.



Paulina JUCKIEWICZ

O lekcjach poświęconych św. Janowi Pawłowi II opowiada Julia Połujan


Paulina JUCKIEWICZ

Warsztaty prowadzi metodyk-konsultant z ORPEG Tomasz Banaszkiewicz

Przed rozpoczęciem zajęć do pedagogów przemówiła prezes ZPB Andżelika Borys. Poinformowała o zawieszeniu przez kierownictwo ZPB od poniedziałku, 16 marca, wszystkich zaplanowanych przez Związek Polaków przedsięwzięć masowych, których przeprowadzenie wobec ogłoszonej przez Światową Organizację Zdrowia pandemii koronowirusa, byłoby działaniem nieodpowiedzialnym. Prezes ZPB ogłosiła, że wszystkie zaplanowane imprezy odbędą się w późniejszych terminach, kiedy zagrożenie epidemiologiczne minie. Andżelika Borys zapewniła też obecnych na warsztatach nauczycieli, że zgłoszone przez nich potrzeby w zakresie zabezpieczenia podręcznikami, pomocami dydaktycznymi oraz sprzętem zostaną zaspokojone.

Część edukacyjna spotkania składała się z dwóch części. Najpierw swoim doświadczeniem i wiedzą podzieliła się z kolegami nauczycielka z Mozyrza Julia Połujan. Opowiedziała o tym, jak w sposób ciekawy i atrakcyjny dla dzieci i młodzieży, również niekatolickiej, można przeprowadzić lekcje o św. Janie Pawle II. Z okazji obchodzonego w tym roku stulecia urodzin Karola Wojtyły rok 2020 został ogłoszony Rokiem św. Jana Pawła II. Wobec tego sposoby organizowania lekcji, poświęconych świętemu, o których opowiedziała Julia Połujan, spotkały się z żywym zainteresowaniem jej koleżanek i kolegów.

W drugiej odsłonie warsztatów zajęcia z nauczycielami poprowadził metodyk-konsultant Tomasz Banaszkiewicz, skierowany do Polskiej Szkoły Społecznej im. Króla Stefana Batorego przy ZPB w Grodnie przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą (ORPEG) przy MEN RP.

Ekspert nauczył uczestników warsztatów m.in. gry integracyjnej o nazwie «Cebula». Jej przebieg stał się dla nauczycieli świetną zabawą i doświadczeniem, które będą mogli wykorzystywać podczas lekcji ze swoimi uczniami.

Kolejne gry i zabawy, pokazane przez Tomasza Banaszkiewicza, podobnie jak «Cebula», zawierały ruch i interakcje, pobudzały do aktywności i pomagały w przełamaniu bariery podjęcia rozmowy z kolegą w języku polskim. Nie zabrakło wśród metod skutecznego nauczania języka polskiego, zaprezentowanych przez eksperta, także zabaw z wykorzystaniem tekstu, m.in. wiersza Danuty Wawiłow pt. «Szybko» oraz wiersza Jana Brzechwy pt. «Przyjście wiosny». Na zakończenie zajęć nauczyciele zagrali w grę o nazwie «Kaboom», stosowaną m.in. podczas nauczania języków obcych w celu poszerzania i utrwalenia słownictwa ucznia.

**Paulina Juckiewicz
z Mińska**


Paulina JUCKIEWICZ



Nauka on-line w szkołach ZPB

W warunkach ogłoszonej przez Związek Polaków na Białorusi kwarantanny, spowodowanej pandemią wirusa COVID-19, lekcje w prowadzonych przez ZPB placówkach edukacyjnych odbywają się on-line za pomocą nowoczesnych technologii internetowych, czyli za pomocą popularnych komunikatorów, typu Skype, Viber, WattsApp oraz mediów społecznościowych.

Tuż po ogłoszeniu kwarantanny w Polskiej Szkole Społecznej im. Króla Stefana Batorego przy ZPB w Grodnie («Batorówce»), nauczycielka placówki Swietłana Timoszko zakomunikowała swoim uczniom na facebooku, że kwarantanna «nie jest czasem ferii» i nauka języka polskiego powinna być kontynuowana.

Od momentu zamieszczenia powyższego komunikatu Swietłana Timoszko prowadzi ze swoimi uczniami zajęcia z języka polskiego on–line, zachęcając do czytania lektur, samodzielnego przerabiania ćwiczeń ortograficznych, które dostępne są na stronach internetowych, rekomendowanych przez ośrodki metodyczne, rekomendowane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej RP, m.in. przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą (ORPEG).

Nauczycielka, jako warte uwagi i dostępne do korzystania podała uczniom m.in. takie strony internetowe, jak: **www.ortografka.pl, www.dyktanda.net, www.wolnelektury.pl, www.pisupisu.pl.**

Po zakończeniu kwarantanny, jak zapewniła uczniów Swietłana Timoszko, wykonane przez nich ćwiczenia i przeczytane lektury zostaną szczegółowo omówione na wznowionych zajęciach w salach lekcyjnych «Batorówki».

Podobnie, jak Swietłana Timoszko, postępują wobec swoich wychowanków w czasie kwarantanny inni nauczyciele «Batorówki», a także pedagodzy z wielu ośrodków edukacyjnych, prowadzonych przez ZPB.

Polska Szkoła Społeczna przy ZPB w Lidzie, na przykład, zorganizowała dla swoich uczniów lekcje języka polskiego w formie konferencji on-line, prowadzonych za pomocą Skype'a.

Od 23 marca zajęcia on-line prowadzi także Polska Szkoła Społeczna przy ZPB w Brześciu.

Iness Todryk-Pisalnik

Warsztaty dla nauczycieli w grodzieńskiej «Batorówce»

Ciąg dalszy ze str. 1.

Doświadczona pedagog w formie gier i zabaw, stosując m.in. metodykę, aktywizującą uczniów do udzielania poprawnych odpowiedzi na zadawane przez nich samych pytania, zademonstrowała, jak łatwo i z doskonałym humorem najmłodsi potrafią przyswajać wiedzę o podstawowych, wykonywanych przez ludzi, zawodach.

Dzieci, biorące udział w lekcji pokazowej, na co dzień uczęszczają do państwowych szkół rosyjskojęzycznych, ale podczas lekcji z Małgorzatą Banaszkiewicz musiały się nauczyć, że zawód, na przykład, ratownika, gaszącego pożary, nazywa się po polsku «strażak», a nie «pożarny», że osoba lecząca chorych to «lekarz», kierująca autem – «kierowca», a pracująca w mediach – «dziennikarz» itd. Dzieci bardzo łatwo przyswoiły wiedzę o nazwach zawodów po polsku, gdyż robiły to w formie fascynującej zabawy.

Ogółem lekcja pokazowa potrwała regulaminowe 45 minut, a po jej zakończeniu zarówno wychowankowie Małgorzaty Banaszkiewicz, jak i nauczyciele, obserwujący pracę koleżanki w ramach warsztatów, obdarzyli panią metodyk gromkimi brawami.

W drugiej odsłonie warsztatów także odbywały się gry i zabawy językowe, tyle że z udziałem nauczycieli. Te zajęcia poprowadził skierowany do «Batorówki» przez ORPEG metodyk-konsultant Tomasz Banaszkiewicz. Swoim koleżankom i kolegom ekspert zaproponował kilka zabaw, pobudzających do nawiązywania interakcji, a także gier, które pomagają w poprawnym używaniu wyrazów w różnych odmianach i przypadkach, oraz utrwalają stosowanie wyrazów w poprawnym znaczeniu i kontekście w zależności od sytuacji, w której te wyrazy występują.


Iness TODRYK-PISALNIK

Podczas gry integracyjnej, którą poprowadził Tomasz Banaszkiewicz, metodyk-konsultant z ORPEG

Podczas podsumowania warsztatów ich uczestnicy nie szczędzili pochwał i słów wdzięczności pod adresem Małgorzaty i Tomasza Banaszkiewiczów, którzy są małżeństwem, za doskonałą ilustrację tego, że nauka języka polskiego może i powinna być dla uczniów zajęciem ciekawym, odkrywczym i pobudzającym do aktywności.

Obecna na warsztatach prezes ZPB Andżelika Borys, dziękując małżeństwu Małgorzaty i Tomasza Banaszkiewiczów za doskonale przeprowadzone zajęcia dla kolegów nauczycieli, wyraziła przekonanie, iż metody atrakcyjnego nauczania języka polskiego będą stosowane w większości ośrodków edukacyjnych, prowadzonych, bądź wspieranych przez ZPB. Pierwsze w tym roku warsztaty dla nauczycieli stały się okazją, aby ich uczestnicy zgłosili do kierownictwa ZPB swoje potrzeby w zakresie zabezpieczenia podręcznikami, materiałami dydaktycznymi oraz sprzętem. – Zapewniam was, że wszystkie zgłoszone przez was potrzeby zostaną zaspokojone – zapewniła pedagogów prezes ZPB.

W warsztatach dla nauczycieli w grodzieńskiej «Batorówce» udział wzięło 25 nauczycieli z Grodna, Brześcia, Lidy, Wołkowyska, Oszmiany, Werenowa i innych miejscowości.

Andrzej Pisalnik

Bieg «Tropem Wilczym»

Ciąg dalszy ze str. 1.

Goście honorowi wzięli także udział w dekoracji zwycięzców Biegu we wszystkich trzech kategoriach. Uwzględniając to, że medal należał się każdemu uczestnikowi Biegu, organizatorzy postanowili wyróżnić najlepszych pamiątkowymi statuetkami.

W kategorii dziewczyn do lat 14 statuetki wręczono:

Za I miejsce – Helenie Skobielcynej;
Za II miejsce – Ksenii Ławkiel;
Za III miejsce – Paulinie Pawłowej.

Wśród najmłodszych chłopców statuetki otrzymali:

Za I miejsce – Nikita Stacenko;
Za II miejsce – Paweł Beleninik;
Za III miejsce – Eugeniusz Sandrakuła.

Najszybsza trójka biegaczek-seniorek wyglądała tak:

I miejsce – Maria Budra;
II miejsce – Helena Zdanowicz;
III miejsce – Maria Tiszkowska.

Najszybsi seniorzy natomiast to:

I miejsce – Gennadiusz Wielesicz;
II miejsce – Henryk Antuszewicz;
III miejsce – Walery Poczobut.

Miejsca w najliczniejszej kategorii biegaczy, mających do pokonania 2000 metrów zostały rozdzielone następująco:

Kobiety:
I miejsce – Alesia Gutnik;
II miejsce – Daria Wojczyk;
III miejsce – Helena Swołobowicz.

Mężczyźni:
I miejsce – Dymitr Dmitrewicz;
II miejsce – Tima Żylinski;
III miejsce – Kiryl Żylinski.

Po rozdaniu trofeów najlepszym biegaczom przed zgromadzonymi przy podium uczestnikami Biegu wystąpili z krótkim koncertem harcerze z działającej w Polskiej Szkole Społecznej przy ZPB w Wołkowysku 48.Wołkowyskiej Drużyny Harcerskiej «Szare Wilki» im. 4. Pułku Ułanów Zaniemeńskich. Zaśpiewali kilka piosenek harcerskich i patriotycznych.

Pytany przez nas organizator białoruskiej edycji VIII Biegu Pamięci Żołnierzy Wyklętych «Tropem Wilczym» prezes Polskiego Klubu Sportowego «Sokół» Marek Zaniewski, jak ocenia zainteresowanie wydarzeniem wśród Polaków na Białorusi, zauważył, że aby oddać hołd Żołnierzom Wyklętym na sportowo, do Grodna przyjechali Polacy nie tylko z miasta i okolic, lecz także z Lidy, Wołkowyska, Werenowa, Słonimia, a nawet Brześcia.

– Tegoroczna edycja Biegu jest już czwarta, którą na Białorusi organizuje ZPB. Sądząc po szczęśliwych twarzach uczestników Biegu, idea i koncepcja oddania hołdu Żołnierzom Wyklętym na sportowo im się podoba. Wierzę, że z każdym rokiem ta inicjatywa będzie zdobywała kolejnych sympatyków na Białorusi – powiedział Marek Zaniewski.

Iness Todryk-Pisalnik



Start dorosłych uczestników Biegu



Marek Zaniewski, wiceprezes ZPB i prezes Polskiego Klubu Sportowego «Sokół» wita uczestników



Najstarsi zawodnicy Biegu z Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy ZPB w Grodnie



Prezes ZPB Andżelika Borys, wiceprezes ZPB Marek Zaniewski i konsul RP w Grodnie Andrzej Raczkowski dekoruje finiszujących uczestników biegu



Na podium: I miejsce – Nikita Stacenko, II miejsce – Paweł Beleninik i III miejsce – Eugeniusz Sandrakuła



Na podium: I miejsce – Maria Budra, II miejsce – Helena Zdanowicz, III miejsce – Maria Tiszkowska.



Śpiewają harcerze z 48. Wołkowyskiej Drużyny Harcerskiej «Szare Wilki» im. 4. Pułku Ułanów Zaniemeńskich, działającej w Polskiej Szkole Społecznej przy ZPB w Wołkowysku

W hołdzie Żołnierzom Wyklętym

Z okazji przypadającego na 1 marca Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych delegacja Związku Polaków na Białorusi na czele z Andżeliką Borys i grupa uczniów z działającej przy ZPB Polskiej Szkoły Społecznej im. Króla Stefana Batorego 29 lutego odbyła podróż po rozsianych po ziemi grodzieńskiej miejscach pochówku żołnierzy Armii Krajowej, walczących w okresie II wojny światowej z niemieckim i sowieckim okupantami o odrodzenie się wolnej Polski.

Tradycyjnie w podroż po miejscach ostatniego spoczynku Żołnierzy Niezłomnych, broniących polską ludność na Grodzieńszczyźnie ceną własnego życia, wybrała się wspólnie z działaczami ZPB delegacja Konsulatu Generalnego RP w Grodnie na czele z konsulem RP Stanisławem Sadowym.

Działacze ZPB, uczniowie «Batorówki» i polscy dyplomaci z Grodna odwiedzili w ciągu dnia kilkanaście miejscowości, w których znajdują się groby akowskie, spotykając przy nich działaczy miejscowych oddziałów ZPB, które opiekują się na co dzień znajdującymi się w ich wsiach i miasteczkach polskich miejscach pamięci.

Trasa objazdu, który prezes ZPB Andżelika Borys nazwała «pielgrzymką po miejscach ostatniego spoczynku Żołnierzy Niezłomnych», prowadziła «pielgrzymów» przez rejony grodzieński, werenowski, lidzki oraz szczuczyński. Każdy grób żołnierski, przy którym oddawali cześć bohaterowi uczestnicy wyprawy był wysprzątany i utrzymany w idealnym stanie. Doglądającym za żołnierskimi pochówkami działaczom terenowych oddziałów ZPB za trud i pamięć o bohaterach polskiego zbrojnego podziemia niepodległościowego dziękował w imieniu szefa Konsulatu Generalnego RP w Grodnie Jarosława Książka konsul Stanisław Sadowy. W końcowym punkcie objazdu dyplomata wyznał, że jest pod wrażeniem od tego, jak sprawną i autentyczną organizacją, posiadającą aktywnych i patriotycznych działaczy, jest Związek Polaków na Białorusi na czele z prezes Andżeliką Borys i jak rozgałęzioną ma strukturę.

Andrzej Pisalnik



Andrzej PISALNIK

Lida



Andrzej PISALNIK

Zabłocie



Andrzej PISALNIK

Surkonty



Andrzej PISALNIK

Osowo



Andrzej PISALNIK

Werenowo



Andrzej PISALNIK

Wawiórka



Andrzej PISALNIK

Wasiliszki



Andrzej PISALNIK

Szczuczyn

Zabici, ale nie zapomniani...

Uroczyste nabożeństwo w mińskiej Archikatedrze Najświętszej Maryi Panny w intencji ofiar tragicznych wydarzeń wiosny 1940 roku oraz spotkanie z badaczami zbrodni komunistycznych na Białorusi – tak wyglądały w Mińsku obchody 80. rocznicy podjęcia przez władze ZSRR 5 marca 1940 roku decyzji o rozstrzelaniu przebywających w sowieckich obozach polskich jeńców wojennych.

Mszę świętą w intencji ofiar zbrodni katyńskiej celebrował biskup pomocniczy Archidiecezji Mińsko-Mohylewskiej Jerzy Kasabucki. Na wspólną modlitwę za dusze rozstrzelanych bez wyroku sądowego obrońców II Rzeczypospolitej Polskiej, wiarołomnie napadniętych przez ZSRR we wrześniu 1939 roku i osadzonych w sowieckich obozach przybyli przedstawiciele większości tradycyjnych dla Białorusi wyznań religijnych, akredytowani w Mińsku polscy dyplomaci oraz działacze Związku Polaków na Białorusi.

Po nabożeństwie do obecnych w świątyni przemówił Nadzwyczajny i Pełnomocny Ambasador RP na Białorusi Artur Michalski. Dyplomata przypomniał, że zbrodnia katyńska jest wspólną tragedią nie tylko dla Polaków, lecz także dla Białorusinów, którzy, jako obywatele II Rzeczypospolitej, zostali uznani przez zbrodniczy reżim komunistyczny za ludzi, podlegających unicestwieniu. Według ambasadora Michalskiego, pamięć o strasznych wydarzeniach sprzed 80. lat jest wciąż żywa w rodzinach, które straciły swoich bliskich w ramach zbrodni, dokonanej na polskich obywatelach.

Ambasador podziękował wszystkim przybyłym do świątyni za wspólną modlitwę za dusze ofiar zbrodni katyńskiej.



W spotkaniu w charakterze ekspertów wzięli udział: Igor Stankiewicz, Ihar Mielnikau oraz Ihar Kuzniacou

Wieczorem tegoż dnia w siedzibie Press Club Belarus odbyło się spotkanie z historykami, badającymi zbrodnie komunistyczne z okresu ZSRR. W spotkaniu, które zgromadziło liczną publiczność, wzięli udział historycy Ihar Kuzniacou, Ihar Mielnikau oraz działacz ZPB Igor Stankiewicz, będący autorem naszego **Głosu** i jednym z aktywistów kampanii społecznej «Zabici, ale nie zapomniani».

Największą niewiadomą dla badaczy zbrodni katyńskiej wciąż pozostaje tzw. Białoruska Lista Katyńska, a także miejsce w którym spoczęły szczątki ofiar, rozstrzelanych na terenie Białorusi.

Historycy przypuszczają, że wiele ofiar z Białoruskiej Listy Katyńskiej może być pogrzebanych w uroczysku Kuropaty, będącym największym i najbardziej znanym miejscem straceń z okresu stalinowskiego. Według różnych szacunków w Kuropatach mogło być pogrzebanych nawet 200-250 tysięcy ofiar represji z lat 1937-1941.

Według historyka Ihara Kuzniacowa tylko na terenie Mińska i okolic jest co najmniej 19 miejsc, w których NKWD mogło rozstrzeliwać Polaków. Badacz uważa, że jednym z największych miejsc straceń polskich obywateli jest podmińskie uroczysko Błagowszczyzna. W 1956 roku, w celu ukrycia miejsca pochówku ofiar represji stalinowskich, władze utworzyły tutaj wysypisko śmieci. – Miejscem straceń może być także uroczysko Drozdy, na którego terenie znajdowały się dacze NKWD. Na terenie dacz NKWD rozstrzeliwano przecież polskich oficerów w Charkowie, Katyniu i Miednoje – mówił ekspert. Według Kuzniacowa Kuropaty mogą być miejscem, do którego mogli przywozić zwłoki ofiar egzekucji, dokonywanych w innych miejscach.

Ihar Kuzniacou jest tym człowiekiem, który ufundował w Kuropatach tablicę, poświęconą rozstrzelanym przez NKWD polskim żołnierzom, jej treść brzmi: «Pamięci urodzonych na Białorusi żołnierzy polskiej armii, zabitych przez NKWD w latach 1939-41». Badacz wmurował w Kuropatach także kamień węgielny, na którym ma stanąć pomnik polskich oficerów, zamordowanych na Białorusi przez NKWD oraz postawił krzyż, upamiętniający polskie ofiary stalinizmu na Białorusi. Oba upamiętnienia zostały zniszczone przez «nieznanych sprawców».



Z okazji nabożeństwa w intencji ofiar zbrodni katyńskiej w archikatedrze wystawiono obraz Matki Bożej Katyńskiej

Biorący udział w spotkaniu historycy poinformowali publiczność, że nieujawniona do tej pory Białoruska Lista Katyńska może liczyć 3870 nazwisk polskich obywateli, którzy zostali wzięci do niewoli przez NKWD we wschodnich województwach II Rzeczypospolitej po agresji ZSRR na Polskę we wrześniu 1939 roku. Następnie na rozkaz Stalina ta grupa jeńców została rozstrzelana w kwietniu 1940 roku, prawdopodobnie na terenie więzienia NKWD w Mińsku.

Podczas spotkania publiczność dowiedziała się także o liczbie więźniów, utrzymywanych w 33 więzieniach na terenie BSRR wiosną 1940 roku. Było ich wówczas 36 520 osób, przy limicie, wynoszącym 16 945. Ihar Kuzniacou opowiedział też o sześciu deportacjach ludności, dokonanych na zajętych przez Sowietów terenach II RP.

Historyk Ihar Mielnikau w swoim wystąpieniu stwierdził, że państwo białoruskie nie traktuje zbrodnię katyńską jako swoją tragedię, chociaż jest to tragedia nie tylko polska, lecz tragedia o wymiarze ogólnoeuropejskim. Ihar Mielnikau opowiedział zgromadzonym o swojej pracy w Archiwum Straży Granicznej w Warszawie i o podjętej przez niego próbie dotarcia do archiwów odpowiedniej służby w Rosji, która zakończyła się niepowodzeniem. – Rosja wykorzystuje temat Katynia i inne tematy związane ze zbrodniami komunistycznymi politycznie. Bardzo utrudnia to pracę niezależnych badaczy oznajmił historyk.

Ihar Mielnikau zaprezentował przy okazji spotkania historyków wynik swojej pięcioletniej pracy – album pt. «Wrzesień 1939 roku. Groby niewypowiedzianej wojny». Publikacja ta opowiada m.in. o obronie Grodna, walkach w okolicach Baranowicz, Antopola oraz dramatycznej ewakuacji więzień w 1941 roku (tzw. «marsze śmierci»). Album zawiera także opis grobów personelu strażnic KOP. Skandalicznie w kontekście ustalonych przez historyków i badaczy faktów wygląda zapewnienie władz białoruskich, że na terenie Białorusi nie było rozstrzeliwań polskich oficerów w ramach zbrodni katyńskiej.

Pod koniec spotkania, biorący w nim udział historycy ogłosili wspólną inicjatywę. Stwierdzili, że skoro nie ma zgody władz na postawienie pomnika katyńskiego na terenie memoriału w Kuropatach, to będą się starać o postawienie w Mińsku pomnika upamiętniającego tragiczne wydarzenia z 1940 roku w innym miejscu na terenie białoruskiej stolicy.

Paulina Juckiewicz i Agnieszka Wiśniewska

W cieniu Katynia

Od końca wojny, przez ponad 50 lat prace przedstawiające zbrodnie sowieckich okupantów były w PRL objęte oficjalnym zakazem rozpowszechniania. Przeczyły wszak «państwowej prawdzie» o ZSRS jako kraju dobrobytu, sojuszniku Polski i mocarstw sprzymierzonych w walce z faszystowskimi Niemcami.

Dopiero przemiany w polityce międzynarodowej pozwoliły na ukazanie się wydawnictw i produkcji filmowych mówiących o Rzeczypospolitej jako państwie zbudowanym między dwoma państwami totalitarnymi. Kraju, który po latach zaborów i krótkim, dwudziestoletnim okresie niepodległości przez kolejne dziesięciolecia zmagał się z imperialnymi dążeniami do podporządkowania przez wielkich sąsiadów ze wschodu i zachodu.

Polityka unicestwienia elit

Dominację obu okupantów miała ugruntować polityka unicestwienia wiodących warstw narodu polskiego, polskich patriotów niezależnie od narodowości, wyznania i wykonywanej profesji.

Decyzja podjęta przez Biuro Polityczne KC WKP(b) 5 marca 1940 roku mówiła o zastosowaniu najwyższego wymiaru kary, czyli rozstrzelania, wobec osób znajdujących się w trzech obozach specjalnych NKWD: Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie oraz w więzieniach na terenach tzw. Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi. W



Stanisław Ozimek (fotografia z z albumu rodziny Ozimek – Mazurkiewicz udostępniona przez Jerzego Mazurkiewicza)

jej wyniku zostali zgładzeni oficerowie Wojska Polskiego, policjanci, przedstawiciele innych służb mundurowych, tysiące rezerwistów reprezentujących polską inteligencję wezwaną do obrony Ojczyzny w 1939 roku oraz osoby aresztowane po zajęciu przez Armię Czerwoną ziem wschodnich II RP. W literaturze przedmiotu zbrodnię dokonaną przez NKWD, określa się słowami Katyń lub Zbrodnia Katyńska. Są to wyrazy-symbole wynikające z daty pierwszych prac ekshumacyjnych prowadzonych w Katyniu, które potwierdziły sowiecki mord na obywatelach Polski, nagłośniony przez Niemców już w kwietniu 1943 roku.

W licznych tekstach omawiających rozmaite aspekty zbrodni 1940 roku rzadko podnoszony jest fakt, że jej ofiarami byli także małoletni – chłopcy i dziewczęta – a także kobiety.

Dzieci-ofiary Katynia

Chłopcy – gimnazjaliści, a zwłaszcza harcerze – chcąc na miarę swoich sił i umiejętności pomóc w zmaganiach z wrogiem podążali śladem ojców. Ujęci z czasem wraz z oddziałami wojska, dzielili losy dorosłych. Zgodnie z wytycznymi władz sowieckich z obozów rozdzielczych niektórzy z nich razem z ojcami trafiali do obozów specjalnych NKWD.

Z ustalonej dotąd grupy 65 uwięzionych w wieku od 8-17 lat większość została zwolniona. Dotąd jednak nie został ustalony los wszystkich takich osób. Czy podzielili oni drogę 8–letniego Feliksa Mastalerza, którego los po odesłaniu do ostaszkowskiego domu dziecka pozostaje nieznany, czy raczej Stasia Ozimka, którego szczątki spoczywają w Miednoje. Być może to o jego ostatnich chwilach przed rozstrzelaniem mówi wstrząsający zapis wspomnień szefa NKWD w Kalininie Dmitrija Tokariewa:

«[...] był bez nakrycia głowy. Wszedł i uśmiechnął się, tak, chłopiec, zupełny chłopiec».

Pomordowane kobiety

Mało znany jest także los kobiet zamordowanych zgodnie z decyzją 5 marca 1940 roku. Jak dotąd, oprócz Janiny Lewandowskiej, której szczątki zostały odnalezione w 1943 roku w Katyniu, znane są nazwiska jeszcze 54 kobiet i dziewcząt umieszczonych na tzw. Ukraińskiej Liście Katyńskiej. Są to spoczywające w Bykowni policjantki, funkcjonariuszki służby więziennej, tajne współpracownice polskich służb śledczych, wywiadu wojskowego, konspiratorki ZWZ oraz działaczki społeczne i polityczne oskarżone o terroryzm przeciw władzy sowieckiej. Zgodnie ze spisami, jako wrogowie systemu komunistycznego na śmierć zasłużyły także przedstawicielki ziemiaństwa, nauczycielki oraz kobiety wykładające na uczelniach wyższych.

Kobiety uwzględnione w spisach skazanych na rozstrzelanie były aresztowane przez NKWD w okresie od września 1939 roku do kwietnia 1940 roku. Ich wiek był rozmaity. Najmłodszą była aresztowana w wieku 17 lat Aniela Krotochwilówna, a najstarsze – Helena Lewczanowska i Nadieżda Stiepanowa – reprezentowały rocznik 1881. Status rodzinny tych więźniarek był bardzo różny. Są wśród nich panny, mężatki, wdowy i rozwódki. Z reguły przechodziły one śledztwo w lokalnych więzieniach m.in. Łucku, Równym, Lwowie, Tarnopolu, Stanisławowie i tam zostały uznane za «zatwardziałych wrogów władzy sowieckiej». Następnie przewożono je do więzień w Kijowie, w Charkowie i Chersoniu. Część z nich miała dzieci. W wielu przypadkach ich rodziny również ucierpiały wskutek represji sowieckich. Na liście zamordowanych na Ukrainie są siostry, matka z córką oraz małżeństwa. Poza tym wiele rodzin aresztowanych kobiet zostało skazanych na pobyt w łagrach. Wieluichbliskichzmarło w głębi sowieckiej Rosji.

Przedmioty znalezione podczas prac prowadzonych w dołach śmierci w Bykowni, w latach 2001, 2006, 2007, kryjących szczątki obywateli polskich zostały przekazane stronie polskiej i obecnie znajdują się w zbiorach Muzeum Katyńskiego w Warszawie. Około 1000 przedmiotów odnalezionych w 2011 i 2012 roku nadal jednak pozostaje po stronie ukraińskiej.

Choć na kilku przedmiotach odczytano nazwiska ofiar znajdujące się na liście zamordowanych na terenie Ukrainy, na żadnym z obiektów nie odnaleziono nazwiska zlikwidowanych kobiet. Wśród artefaktów są jednak takie, które jednoznacznie można określić jako należące do kobiet. Są to elementy odzieży i obuwie, ozdoby, przedmioty użytku osobistego. Dzięki pracom ekshumacyjnym, a następnie badawczym prowadzonym przez Reginę Piątek, obecnie pracownika MKiDN oraz Dominikę Siemińską, obecnie zatrudnioną w BPiI IPN, ustalono, iż odnaleziona cygarniczka z wydrapanym napisem «Halina 1940» może być własnością Władysławy Raszplewicz, która posługiwała się swoim drugim imieniem – Halina.

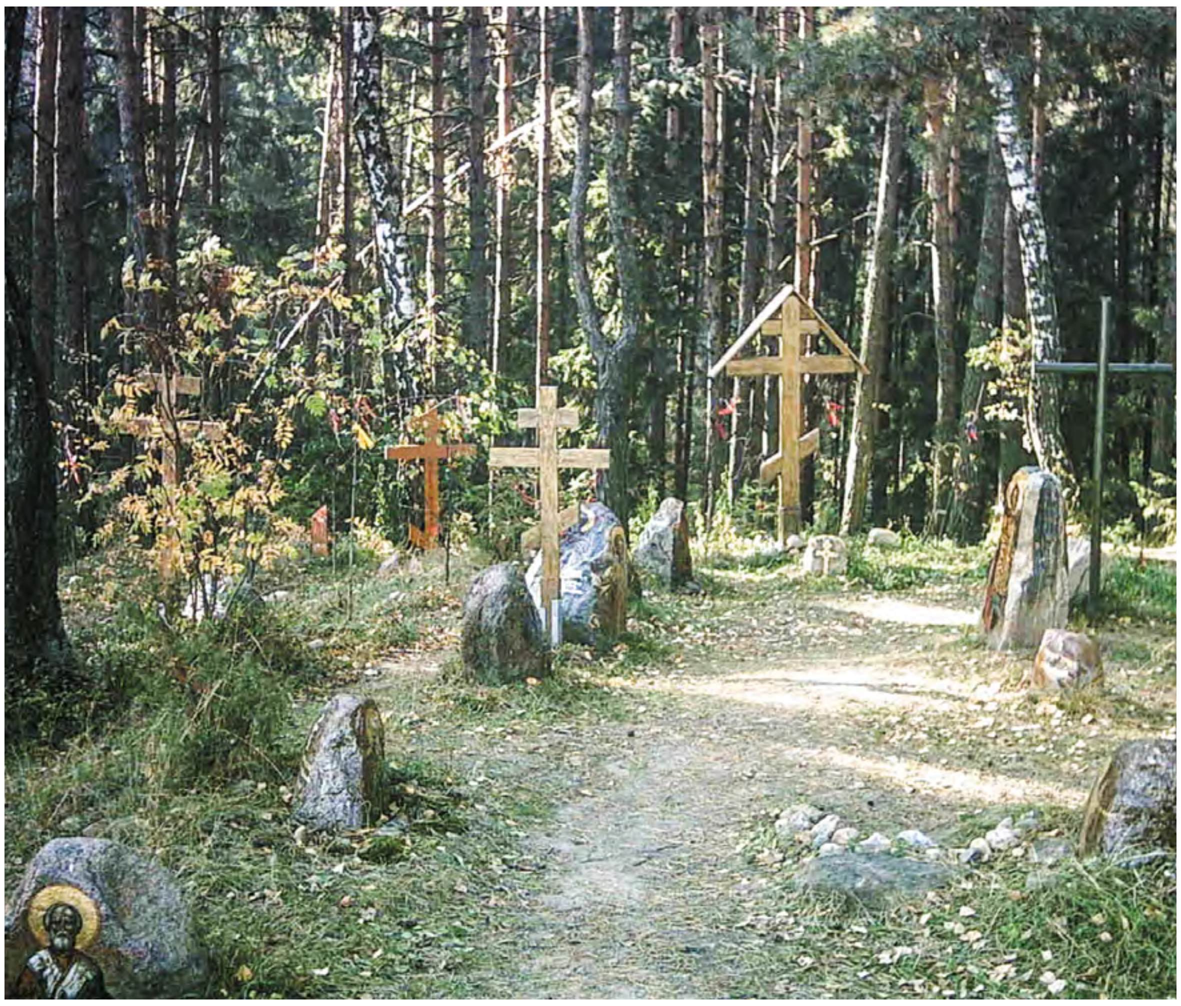
***

Choć zatem pewien etap dążenia do ukazania prawdy o Zbrodni Katyńskiej został zamknięty, to cel ostateczny – pełne jej poznanie – wciąż pozostaje odległy. A przecież na godny pochówek czekają nadal także obywatele polscy spoczywający poza obrębem Polskich Cmentarzy Wojennych, zamordowani w Chersoniu i spoczywający na Białorusi.

Ewa Kowalska/Przystanekhistoria.pl

Na tropie Białoruskiej Listy Katyńskiej

Przypadkowo odnaleziona w mińskim archiwum teczka świadczy o tym, że nazwisk ofiar NKWD można szukać w ogólnodostępnych zbiorach. Ale warto się pośpieszyć.



Krzyże w Kuropatach pod Mińskiem na Białorusi poświęcone ofiarom NKWD

W Narodowym Archiwum Białorusi (NAB) pod sygnaturą F.4p/op.1/d.16886 znajduje się zbiór dokumentów pochodzący z Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej Białoruskiej SRR: «Specjalne powiadomienia i raporty organów prokuratury i wymiaru sprawiedliwości dotyczące przeprowadzonej pracy za okres styczeń–maj 1940 roku».

Na 272 (z 321) stronie dokumentu znajdziemy przegląd praktyk sądowych sądów zachodnich obwodów Białoruskiej SRR za I kwartał 1940 roku podpisany przez przewodniczącego Sądu Najwyższego BSRR Wasilija Siedycha i skierowany do pierwszego sekretarza komunistycznej partii Białoruskiej SRR Pantielejmona Ponomarienki.

Ten odtajniony jeszcze po upadku ZSRR dokument nigdy nie ujrzał światła dziennego, a za pośrednictwem «Rzeczpospolitej» ma szansę dotrzeć do szerszej opinii w Polsce. Treść nieznanego dotychczas dokumentu może być kluczem do odnalezienia poszukiwanej od kilkudziesięciu lat Białoruskiej Listy Katyńskiej.

Zwalczali komunistów

Siedych raportuje, że w I kwartale 1940 roku sądy w świeżo oderwanych od Polski regionach skazały 174 osoby, z których jedynie 5 uniewinniono. Dowiadujemy się o historii Jana Żukowskiego (syn Kazimierza), który «zmusił niepełnoletniego Kliujko Eugeniusza do napisania antysowieckiej ulotki i powieszenia jej na płocie przy ul. Połoczańskiego w Wołożynie». Został skazany 29 lutego 1940 roku na dziesięć lat więzienia decyzją białostockiego sądu obwodowego. Z kolei 26 lutego sąd obwodowy w Baranowiczach skazał na osiem lat łagrów «współpracownika polskiej tajnej policji» Mikołaja Tereżkę (syna Wasilia).

Najciekawsze jednak wyłania się, gdy Siedych przeskakuje do II kwartału 1940 roku i przytacza przykład skazanych na śmierć policjantów z miejscowości Stołpce. «Decyzją obwodowego sądu baranowickiego z dn. 17–19 kwietnia 1940 roku Jaskorzynski S.F, Stryjewski S.B, Skoczelias S.I., Rożniewski J.I. zostali uznani za winnych. Zajmując odpowiedzialne stanowiska w policji w Stołpcach, aktywnie prowadzili kontrrewolucyjną pracę skierowaną na rozbicie i stłumienie ruchu rewolucyjnego w byłej Polsce. Zwalczali komunistyczne i komsomolskie organizacje» – czytamy w dokumencie. Następnie dowiadujemy się, że Jaskorzynski, Stryjewski i Skoczelias «zostali skazani na karę śmierci poprzez rozstrzelanie z konfiskacją majątku». Tymczasem Rożniewskiego «skazano na dziesięć lat łagrów i pozbawiono wszelkich praw na pięć lat».

«Rzeczpospolitej» udało się ustalić dalsze losy jednego z wymienionych: komendanta policji w Stołpcach komisarza Stanisława Jaskórzyńskiego, który trafił do obozu w Ostaszkowie, a następnie został zamordowany przez NKWD. To świadczy o tym, że nazwiska pozostałych również mogą być zniekształcone, gdyż tłumaczymy je z języka rosyjskiego, na który zostały z kolei przetłumaczone z polskiego.

– Część osób rozstrzelanych na podstawie decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940 roku była aresztowana, osadzona w różnych obozach jenieckich i niepoddana żadnym innym osądom. Jakaś część ofiar zbrodni, jak się okazuje, po aresztowaniu w międzyczasie była objęta innymi wyrokami – mówi «Rzeczpospolitej» prok. Marcin Gołębiewicz, szef oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Warszawie. – Nie można wykluczyć, że ci, których sąd w Baranowiczach skazał na łagry, i tak zostali objęci decyzją Trójki moskiewskiej i zostali rozstrzelani w ramach Zbrodni Katyńskiej. Takie przypadki się zdarzały, gdy skazanych na łagry mordowano. Nie wiemy, czy dojechali do tych łagrów.

Jawne i niezbadane

– Nazwiska skazanych z raportów Siedycha to fragment białoruskiej listy katyńskiej, ponieważ jakaś część z tych ludzi może spoczywać np. w Kuropatach. To przełomowy dokument, potwierdzający, że sądy na terenie Białoruskiej SRR również wydawały wyroki śmierci na Polaków i państwo białoruskie powinno wykazywać większe zaangażowanie – mówi «Rzeczpospolitej» historyk i działacz nieuznawanego przez władze w Mińsku Związku Polaków na Białorusi Wadzim Prewracki, który dotarł do 321-stronicowego dokumentu w NAB. Przyznaje, że na razie zdążył zapoznać się tylko z częścią dokumentu («Rzeczpospolita» posiada kopię części raportu Siedycha).

Zacięcie walczy z białoruskim państwem o pamięć swojej represjonowanej prababci Genowefy Terliuk (z domu Karol). Kobietę wysłano z Wileńszczyzny w 1945 roku na 15 lat katorgi do Workuty «za zdradę ojczyzny» i ślad po niej zaginął. Białoruskie władze kilkakrotnie odmawiały jej rehabilitacji. – Historycy często po raz setny przetaczają stare fakty, czekając aż białoruskie KGB otworzy archiwum i przekaże całą listę zamordowanych. Trzeba tę listę odtwarzać na podstawie tego, co jest dostępne, a dlatego w NAB całodobowo powinna pracować rzesza archiwistów. Są tam tony dokumentów, do których nikt nigdy nie zaglądał. To archiwum partyjne Białoruskiej SRR, które przekazano tam po upadku ZSRR – twierdzi.

Prewracki pierwszy dotarł do tzw. listy odznaczonych funkcjonariuszy NKWD, podpisanej przez ówczesnego komisarza spaw wewnętrznych Ławrientija Canawę, o której na początku lutego pisała «Rzeczpospolita». (Nazwiska katów z 1939 roku zostały ujawnione.) Wtedy były szef NAB (obecnie szef wydziału publikacji) Wiaczesław Selemenew z NAB mówił «Rzeczpospolitej», że w głównym białoruskim archiwum «prawie wszystko jest odtajnione».

Odtajnione i schowane

– Moich pradziadków rozstrzelano w 1937 roku w Orszy. Oskarżono ich o szpiegostwo na rzecz Polski – opowiada «Rzeczpospolitej» Igor Stankiewicz z inicjatywy «Zamordowani, niezapomniani» i szef portalu kobylaki.by, który gromadzi informacje o zamordowanych przez NKWD w Orszy. Niedawno wytoczył proces NAB w białoruskim sądzie i twierdzi, że główne archiwum białoruskie schowało część odtajnionych wcześniej dokumentów w 2018 roku.

27 marca w pierwomajskim sądzie rejonowym Mińska odbyło się drugie posiedzenie w tej sprawie. – Chodzi o bazę danych niesprawiedliwie represjonowanych, którą zaczęto tworzyć jeszcze na początku lat 90. To 180 tys. nazwisk represjonowanych i rehabilitowanych osób na terenie Białoruskiej SRR.

W odróżnieniu od innych archiwów, gdzie, prosząc o informacje, trzeba udowadniać pokrewieństwo i przechodzić skomplikowane biurokratyczne procedury, w NAB wystarczyło złożyć wniosek i można było otrzymać z tej bazy informacje. Od dwóch lat archiwum odmawia przekazania tych danych – mówi «Rzeczpospolitej» Stankiewicz.

– 27 marca w sądzie przedstawiciel NAB tłumaczył, że w grudniu 2018 zmienił się wewnętrzny regulamin i od tamtej pory ta baza danych jest wyłącznie do użytku służbowego. Nieoficjalnie mówi się, że chodzi o to, iż na podstawie tych informacji wiele osób potwierdziło pochodzenie polskie i uzyskało Kartę Polaka. Władze więc prawdopodobnie postanowiły to ograniczyć – opowiada.

Wizyta w KGB

Wszystko wskazuje na to, że polscy historycy powinni się śpieszyć, gdyż teczka «do użytku służbowego» w NAB może w każdej chwili się poszerzyć. Dzisiaj, jak przyznaje znany białoruski badacz zbrodni komunistycznych z Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego Ihar Kuzniacou, jest to jedyne miejsce na Białorusi, gdzie historycy mogą jeszcze znaleźć jakiekolwiek informacje.

– To przypadkowe znalezisko jest niewielkim fragmentem tzw. Białoruskiej Listy Katyńskiej. Trafiło do ogólnodostępnych zbiorów wyłącznie dzięki temu, że organy bezpieczeństwa raportowały do organów partyjnych. Trwający obecnie proces w sądzie w Mińsku świadczy o tym, że dopiero od kilku lat w NAB zaczynają zdawać sprawę z tego, co mają – mówi «Rzeczpospolitej» Kuzniacou. – Wyobraźmy sobie, że np. Canawa raportował w 1940 roku do Ponomarienki o 3870 zamordowanych osobach (tyle nazwisk zawiera nieznaleziona dotychczas Białoruska Lista Katyńska – red.) i taki dokument jest w NAB od początku lat 90. Gdyby nagle został odnaleziony, zostałby natychmiast zabrany stamtąd i żaden użytkownik nie otrzymałby do niego dostępu – dodaje.

W 2017 roku ówczesny zastępca szefa białoruskiego Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego (KGB) Igor Siergijenko ujawnił, że archiwa KGB mają dane dotyczące 235,5 tys. represjonowanych w latach 1920–1950. Z nich, jak zaznaczył, dotychczas rehabilitowano 176 tys. osób. Do teczek tych drugich dostęp jest całkowicie zamknięty. Krewni rehabilitowanych mogą wypełnić odpowiedni wniosek i zwrócić się do KGB z prośbą o udzielenie informacji. – Jeżeli udowodnimy pokrewieństwo, to zazwyczaj jesteśmy zapraszani do budynku KGB. Dokumenty wcześniej są starannie badane, a pokazuje je funkcjonariusz, i to nie wszystkie. Na część stron zakłada się białe koperty, zasłania się wszystkie dane dotyczące np. nazwisk funkcjonariuszy NKWD. Pokazuje się jedynie ogólna informacja, która niewiele wnosi. Historycy i naukowcy oczywiście nie mają tam dostępu w ogóle – mówi Kuzniacou.

Stankiewicz był jednym z tych, którzy odwiedzili siedzibę KGB w 2017 roku. Mówi, że mógł jedynie zanotować to, co zdążył usłyszeć, a fragmenty sprawy jego bliskiego krewnego recytował funkcjonariusz. Gdy zwrócił się po raz kolejny do archiwum KGB w 2019 roku, jak przyznaje, odpowiedź niespodziewanie już otrzymał korespondencyjnie. – To dlatego, że złożyłem wniosek przy pomocy znanego białoruskiego prawnika Hariego Pahaniajły i dostałem kopię dokumentów przesłanych pocztą. Pahaniajła nawet sporządził poradnik prawny dla rodzin represjonowanych. Z tego co wiem, jedna inna osoba również otrzymała odpowiedź pocztą – mówi.

Katyńskie kłamstwo wciąż żyje

Jeden z rozmówców «Rzeczpospolitej» od lat bezskutecznie walczy na Białorusi o jakiekolwiek informacje na temat jego represjonowanego pradziadka, dotychczas nierehabilitowanego. Był wysokiej rangi urzędnikiem w jednej z miejscowości, oderwanych od Polski w 1939 roku. Po przyjściu Sowietów mężczyzna został aresztowany i zniknął bez śladu. Nasz rozmówca prosi o nieujawnienie żadnych danych osobowych jego i jego krewnego. To najlepiej obrazuje atmosferę w kraju, gdzie od ponad ćwierćwiecza rządzi prezydent Aleksander Łukaszenko.

Zresztą główna gazeta Ministerstwa Obrony Białorusi «Wo Sławu Rodiny» (Ku chwale ojczyzny) opublikowała 21 marca artykuł pt. «Kuropaty – nachalne kłamstwo świadomych». Mówiąc o «świadomych», autor ma na myśli białoruską opozycję demokratyczną i wprost przytacza stare katyńskie kłamstwo, twierdząc, że w uroczysku pod Mińskiem «rozstrzeliwali Niemcy», a nie funkcjonariusze NKWD.

– Bardzo dokładnie opisywaliśmy listy wywozowe białoruskie na podstawie list katyńskich i list ukraińskich, ustaliliśmy, że chodzi o ponad 3800 osób, ale nie jesteśmy w stanie ustalić nazwisk ofiar w przypadku tzw. Białoruskiej Listy Katyńskiej. Pomimo różnych starań ze strony Polski nikt na Białorusi oficjalnie nie potwierdził, że taką listą dysponują – mówi prokurator IPN Gołębiewicz. – Wielokrotnie przedstawialiśmy szczegółowy opis, czego szukamy i jak te listy wyglądają, podawaliśmy nawet numeracje tych list, pod którymi powinien stać podpis komisarza spraw wewnętrznych Białoruskiej SRR Ławrientija Canawy. Nigdy nie otrzymaliśmy potwierdzenia, że takie dokumenty na Białorusi są. Biorąc pod uwagę, że kopie odpowiednich list zachowały się na Ukrainie, to możemy domniemywać, że przynajmniej część tych list może się znajdować na Białorusi – dodaje.

Rusłan Szoszyn/Rzeczpospolita

Listy prababci z GUŁAG-u

Prawnuk przypadkowo znalazł listy swojej prababci, deportowanej z Zachodniej Białorusi do Kazachstanu i odtworzył jej historię. Los prababci wstrząsnął nim do takiego stopnia, że postanowił uruchomić duży projekt multimedialny.



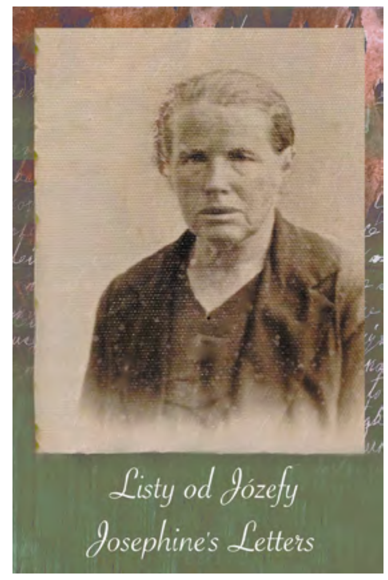
Michael Daniel Sagatis prezentuje wystawę i listy swojej prababci



Wdowa po Konstantym Bujdo – Józefa (w centrum), ich dzieci i bliscy, po pogrzebie Konstantego, fot.: książka «Listy od Józefy»



Listy Józefy Bujdo z GUŁAG-u i książka o niej, wydana przez prawnuka



Okładka książki o Józefie Bujdo i jej rodzinie ze zdjęciem portretowym bohaterki z okresu, kiedy przebywała na zesłaniu w Aktiubinksu, fot.: książka «Listy od Józefy»



Korsaki, 1930 rok – Józefa i Konstanty Bujdo, fot.: książka «Listy od Józefy»

15 marca w Mińsku, w ramach festiwalu filmów krótkometrażowych «Kino niefiltrowane» została zaprezentowana wystawa listów z GUŁAG-u oraz opary na nich film krótkometrażowy pt. «Listy Józefy». Film opowiada o zesłanej w 1940 roku polskiej obywatelce Józefie Bujdo, która mieszkała w nowogródzkim powiecie, zajętym przez Sowietów po agresji ZSRR na Polskę 17 września 1939 roku.

Autorem projektu jest obywatel Wielkiej Brytanii, mający, jak sam mówi, pochodzenie polsko-litewskie, prawnuk Józefy Bujdo – Michael Daniel Sagatis.

Prezentacja filmu i wystawy zbiegły się w czasie z 80. rocznicą masowych deportacji polskiej ludności na Syberię i do Kazachstanu z terenów II Rzeczypospolitej, zajętych w roku 1939 przez Sowietów w ramach tak zwanego «wyzwoleńczego pochodu» Armii Czerwonej na Zachodnią Białoruś.

Listy ze śmietnika

Historia projektu zaczęła się pięć lat temu w 2015 roku. Wówczas w dalekiej Walii Michaelowi zmarła ciocia. Wraz z ojcem postanowili uporządkować rzeczy, które pozostały po zmarłej w jej domu. Rzeczy okazało się tak dużo, że same ich porządkowanie i segregowanie zajęło mężczyznom prawie rok. Większość wyniesiono na śmietnik.

Pewnego razu Michael wynosił pudło ze starymi gazetami, z którego niespodziewanie wysypały się listy. Michael zebrał je i zaniósł do swoich krewnych. Okazało się, że są to listy pisane przez prababcię Michaela Józefę Bujdo (z domu Bogdanowicz) i wysyłane z obozu w Kazachstanie do krewnych, mieszkających w Białoruskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej, we wsi Korsaki (rejon żołudecki). Ogółem w pudle leżało 21 listów, napisanych w latach 1940-1941, zdaniem Michaela – w języku polskim. Ojciec Michaela (wnuk Józefy) bardzo dobrze włada językiem polskim, a jednak zrozumieć treści listów swojej babci nie potrafił – zbyt dużo było w nich niezrozumiałych dla niego wyrazów.

We Lwowie Michael znalazł tłumaczkę, która potrafiła odczytać charakter pisma prababci Józefy i przeczytała listy. Jak się okazało zostały one napisane po polsku z użyciem wielu wyrazów gwarowych i staropolskich. Wszystkie listy zostały przetłumaczone na kilka języków, w tym na współczesny polski oraz na język angielski. Kiedy rok później ta żmudna praca została wykonana, Michael Sagatis, który wcześniej nie interesował się historią swojej rodziny, czuł się wstrząśnięty treścią listów prababci i tragedią, która ją spotkała. Po okruszkach zaczął rekonstruować życiorys Józefy Bujdo. W rodzinie o tym prawie nikt niczego nie opowiadał.

Historia rodziny Bujdo

Prababcia Michaela Józefa, będąc katoliczką pochodzącą ze starego szlacheckiego rodu Bogdanowiczów, wyszła za mąż za prawosławnego Konstantego Bujdę. Rodzice, nie darowali córce tej decyzji i praktycznie zrzekli się jej, w niczym nie pomagając młodemu małżeństwu. U Konstantego i Józefy urodziło się pięcioro dzieci: dwóch synów i trzy córki. W 1935 roku zmarł jeden z synów Piotr, który, służąc w wojsku, zachorował na gruźlicę. Trzy lata później Józefa owdowiała, gdyż zmarł jej mąż Konstanty. Jej syn Alojzy służył w policji. Policjantem był także mąż jednej z córek – Marii.

We wrześniu 1939 roku, w toku tak zwanego «pochodu wyzwoleńczego», Armia Czerwona okupowała Wschodnie Kresy II RP, nazywając je Zachodnią Białorusią i Zachodnią Ukrainą. Byłych polskich wojskowych, urzędników, policjantów, osadników oraz członków ich rodzin, władza sowiecka postanowiła jako potencjalnych wrogów zneutralizować i wysłać w głąb ZSRR. Deportacje odbywały się w czterech odsłonach, w lutym, maju i czerwcu 1940 roku, a także w maju-czerwcu 1941 roku. Ogółem z Zachodniej Białorusi deportowano ponad 123 tys. osób. Wśród deportowanych, jako «obce społecznie elementy», znaleźli się nie tylko Polacy, lecz także Białorusini, Ukraińcy i Żydzi.

Nad rodziną Bujdo również zawisła groźba zesłania. Córki Józefy postanowiły ukryć się w bezpiecznych miejscach. Na syna Alojzego rozpoczęło polowanie NKWD. Prawdopodobnie został aresztowany. Jego los nie jest znany. Józefa postanowiła pozostać w domu. Michael Sagatis tłumaczy tę decyzję na kilka sposobów. Z jednej strony mogła stwierdzić, że jest już zbyt stara i komunistom nie będzie się chciało jej ruszać. Możliwe jest także, iż postanowiła złożyć z siebie ofiarę w imię uratowania swoich dzieci. Tak czy inaczej, 13 kwietnia 1940 roku, 76-letnią kobietę aresztowano, jako członka rodziny «wroga ludu», wsadzono do wagonu bydlęcego i wraz z setkami innych Polaków, Białorusinów oraz Ukraińców wywieziono na odległość 2500 kilometrów do obozu w Aktiubinsku (Kazachstan). Tam Józefa Bujda spędziła ostatnie dni swojego życia.

Ze znalezionych przez Michaela listów prababci udało mu się zrozumieć, jakim była człowiekiem. Wywnioskował, że była bardzo silną kobietą. Michael czuł się z niej dumny. «Sądząc po wspomnieniach i listach, posiadała ogromną moc ducha. Miała przecież pięcioro dzieci. I do końca swoich dni kierowała rodziną, nawet będąc na zesłaniu. Wydawała swoim, już dorosłym dzieciom, polecenia, pouczała, jak mają się zachowywać. Każdy list był pisany inaczej, w zależności od tego, do kogo był adresowany. Józefa nie traciła ducha, mimo tego, że pod koniec życia została zesłana daleko od domu» – opowiada badacz.

Z listów można się dowiedzieć, że w obozie pracy przymusowej Józefa szyła ubrania, pracowała na roli. Pisała, że musi zapłacić 500 rubli za pięć miesięcy mieszkania w baraku, w którym mieszkają także inni Polacy. Za ogrzewanie żądali od niej 20 rubli miesięcznie. Rzeczy i produkty żywności w Aktiubinsku kosztowały drogo. Pieniędzy brakowało katastroficznie i Józefa prosiła córki o pomoc. «Nie miała pieniędzy, dlatego prosiła dzieci, aby sprzedały maszynę do szycia i wysłały jej pieniądze, żeby mogła zapłacić za miejsce w baraku. Prosiła też o wysłanie jej słoniny, miodu, brusznicy i kasz zbożowych «żeby przypomnieć sobie smak tych produktów». Na podstawie listów da się wyczuć, że była twarda i uparta. Ciężko sobie wyobrazić, żeby matka pisała tak do swoich dzieci w zwykłych czasach, ale okoliczności zmuszały ją do tego» – opowiada Michael. Mówi, że Józefa martwiła się tym, że dzieci rzadko do niej piszą, prosiła, żeby pisały częściej.

W roku 1941 korespondencja nagle się urwała. Stało się to po tym, jak Niemcy napadły na ZSRR i rodzinna wieś Józefy znalazła się pod okupacją niemiecką. Z Aktiubinskiem nie dawało się nawiązać żadnego kontaktu.

W tym samym 1941 roku Stalin amnestiował Polaków, którzy trafili do obozów po «pochodzie wyzwoleńczym» Armii Czerwonej, i uniknęli rozstrzelania w Katyniu, Charkowie i Tweru. Stalin liczył, że amnestiowani Polacy wspomogą Armię Czerwoną w walce z Niemcami. Józefy Bujdo amnestia jednak nie dotyczyła. Jaka korzyść na froncie od starej kobiety?

Jak twierdzi Michael Sagatis w dokumentach obozu w Aktiubinsku w 1941 roku imię i nazwisko jego prababci jeszcze figurowało, a w 1942 roku – zniknęło. Prawdopodobnie w tym właśnie czasie zmarła. W swoich ostatnich listach skarżyła się, że jej stan zdrowotny zaczął się pogarszać. «Zaczęła kasłać krwią. Być może zmarła na gruźlicę pod koniec 1942, albo na początku 1943 roku» – przypuszcza Michael.

W czasie wojny jedna z córek Józefy – Wanda wyszła za mąż za mężczyznę, noszącego litewskie imię i nazwisko Kiejstuta Sagatisa. Urodziła im się córka, w której domu, wiele lat później znaleziono listy Józefy.

Po wojnie rodzina Sagatisów postanowiła wyjechać z Białorusi i w ogóle z radzieckiej strefy wpływów. Najpierw wyjechali do obozu internowanych we Włoszech, a stamtąd statkiem dopłynęli do brytyjskiej Walii, w której wiele lat spędzili w polskim obozie dla osób przemieszczonych (ang. displacedpersons). W tym właśnie obozie urodził się ojciec Michaela.

Powstanie projektu

Kilka lat temu Michael wydał książkę z listami i starymi fotografiami prababci Józefy. Tę publikację rozesłał do swoich krewnych, będących jej potomkami. Wielu z nich Michael szukał po całym świecie. W Ameryce, Kanadzie i Polsce okazało się ich około dwieście osób. Nie wszystkich, wprawdzie, zainteresowała praca badawcza Michaela. Wielu krewnych, którzy mieszkają na Zachodzie, «wypadło» z kontekstu kulturowego i historycznego, nie interesuje ich i słabo się orientują w tym, co się stało 80 lat temu z ich przodkami na terenie współczesnej Białorusi.

Oprócz wydania książki, Michael stworzył wystawę z listami Józefy i nakręcił krótkometrażowy film o swojej prababci.

Z wystawą i filmem Michael odwiedził wiele miejsc, również – miasto Aktiubinsk. Tam przy pomocy Polskiego Centrum Narodowo-Kulturalnego «Światło», odnalazł miejsce kołchozu, w którym pracowała i prawdopodobnie zmarła jego prababcia. Pokazano mu także cmentarz, na którym chowano wygnańców z terenów objętych represjami. Na ich grobach nie ma ani krzyży, ani imion pochowanych. Prawdopodobnie gdzieś na takim cmentarzu pochowana została prababcia Michaela. Wielu z tych, kogo spotkał podobny los, zostali pochowani bez rozgłosu – anonimowo, a pamięć o nich zaginęła. Kierowniczka centrum «Światło» Helena Cybulska pomogła Michaelowi odnaleźć w archiwum dokumenty, w których jest mowa o Józefie Bujdo.

Dwa lata temu razem z ojcem Michael po raz pierwszy odwiedził wsie, leżące w żołudeckim i szczuczyńskim rejonach, w których niegdyś mieszkali ich przodkowie. Podczas podróży po rodzinnych stronach swoich przodków Brytyjczycy spotykali się i rozmawiali z miejscowymi mieszkańcami nawet znaleźli dalekich krewnych.

«Podczas badań zdałem sobie sprawę z tego w jak dużym stopniu historia wpływa na życie współczesne. Przeżycia, których doznali przodkowie mogą być odczuwalne przez potomków. Właśnie na tym polega różnica między oficjalną historią, a historią personalną, dotyczącą konkretnych osób i rodzin» – wyznał badacz. Historia jego rodziny jest tego jaskrawym dowodem. Michael Sagatis ma nadzieję, że jego projekt badawczy pomoże Polakom i Białorusinom podjąć badania nad historią ich rodzin, dzięki czemu uświadomią oni sobie traumy z przeszłości, które mogą mieć wpływ na nich, żyjących we współczesnym świecie.

Razem z Michaelem, zbadaliśmy znajdujące się w otwartym dostępie listy represjonowanych mieszkańców ZSRR, ale jego prababci Józefy Bujdo nie znaleźliśmy. Być może nie ma jej także w bazie «Dane o bezpodstawnie represjonowanych obywatelach Białorusi», którą niedawno, absolutnie bezprawnie utajniło Narodowe Archiwum Białorusi. Nazwiska Józefy Bujdo może nie być w tej bazie, gdyż prawdopodobnie do dnia dzisiejszego nie została ona zrehabilitowana. Państwo złamało jej życie i po prostu o niej zapomniało. Teraz Michael stawia przed sobą kolejny cel – będzie domagał się rehabilitacji swojej prababci, aby obronić jej dobre imię.

Igor Stankiewicz

Akcja: «Dziadek w polskim mundurze»



Franciszek Gosk

Jest nam niezwykle miło przedstawić dzisiaj Państwu historię kolejnego bohatera z Kresów – Franciszka Goska, uczestnika wojny polsko-bolszewickiej i Bitwy Warszawskiej, ułana Szwadronu Kawalerii Korpusu Ochrony Pogranicza «Stołpce», dowódcę plutonu w III batalionie 76. Pułku Piechoty Armii Krajowej.



Franciszek Gosk z żoną Genowefą Goskową z Tabeńskich (siedzi po prawej) i siostrą Anną Goskówną (siedzi po lewej)



Baranowicze, 1926 rok. Franciszek Gosk jako ułan 26. Pułku Ułanów

Swojego bohaterskiego ojca zgłosił do akcji «Dziadek w polskim mundurze», mieszkający w Białymstoku syn naszego bohatera – Józef Waldemar Gosk.

Nasz czytelnik dostarczył do redakcji nie tylko zdjęcia ojca w polskim mundurze, lecz także kilka opracowań biografii bohatera. Jedno z nich, napisane przez współpracownika Instytutu Pamięci Narodowej dr. Marcina Zwolskiego i zatytułowane «Historia żołnierza ze Stołpców», wzięliśmy za podstawę do przygotowania niniejszej publikacji.

Autor biogramu Franciszka Goska na samym wstępie zaznacza, że historia życia bohatera jest historią całego pokolenia Polaków, które przyszło na świat w niewoli i wywalczyło wolność. «Nie dane im jednak było długo cieszyć się zwycięstwem i ponownie musieli podjąć walkę. Poległo wielu, Franciszek Gosk także poległ, ale nie przegrał. Jego dzieci i wnuki żyją w wolnej Polsce dzięki niemu i jemu podobnym» – pisze dr Marcin Zwolski.

Ale przejdźmy do streszczenia historii życia naszego dzisiejszego bohatera:

FRANCISZEK GOSK urodził się 15 stycznia 1904 roku w chłopskiej rodzinie Józefa i Aleksandry z Zarębów, w miejscowości Goski-Pełki (gmina Andrzejewo, powiat Ostrów Mazowiecka) niedaleko Zambrowa. Mały Franek miał liczne rodzeństwo – trzech braci Wincentego, Wacława i Stanisława oraz dwie siostry Marię i Annę.

Rodzice zadbali, aby nasz bohater zdobył wykształcenie i wysłali go do szkoły powszechnej w miejscowości Rosochate koło Czyżewa. Franciszek ukończył szkołę w 1918 roku, czyli w roku odrodzenia się Państwa Polskiego. Miał 14 lat. Rodzice prosili syna, aby pozostał w rodzinnym domu i pomagał w prowadzeniu rodzinnego gospodarstwa rolnego. Jednak młody człowiek postanowił opuścić rodzinny dom i wyjechał «za chlebem» do Warszawy. W stolicy podejmował różną pracę – pracował u fryzjera, piekarza, szewca i krawca. Oporządzał także konie, które bardzo lubił jeszcze z czasów swojego wiejskiego dzieciństwa.

Rok 1920 i groźba najazdu bolszewickiego zastały naszego bohatera w stolicy. Wobec nieuniknionej bitwy o Warszawę z Armią Czerwoną w stolicy ogłoszono mobilizację. Szesnastoletni Franciszek, wiekowo nie pasował na żołnierza. Zgłosił się jednak do punktu rekrutacyjnego i, podając nieprawdziwy rok urodzenia, zaciągnął się do wojska. Szesnastolatek był zapewne jednym z najmłodszych żołnierzy polskich, który brał udział w Bitwie Warszawskiej i walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, za udział w której został odznaczony Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918-1921.

Po wojnie nasz bohater już nie rozstał się z mundurem. W archiwum rodzinnym naszego czytelnika Józefa Waldemara Goska zachowało się niewiele pamiątek, na podstawie których można by było prześledzić dokładny przebieg służby naszego bohatera w okresie międzywojennym. Zamiłowanie Franciszka Goska do koni pozwala stwierdzić, że trafił do którejś z jednostek ułańskich Wojska Polskiego. Wiadomo, że co najmniej od 1926 roku służył w 26. Pułku Ułanów Wielkopolskich im. hetmana Jana Karola Chodkiewicza. Pułk ten stacjonował w Baranowiczach. Nasz bohater musiał być ułanem, wysoko cenionym przez dowództwo. W 1926 roku leżący niedaleko Baranowicz Nieśwież odwiedził Józef Piłsudski. Młodego ułana włączono w skład straży honorowej pełniącej służbę przy Marszałku. Według przekazów rodzinnych, od chwili spotkania z Józefem Piłsudskim postać Marszałka była dla Franciszka Goska postacią niezwykle ważną. Żołnierz stale nosił na mundurze plakietkę z jego wizerunkiem.

Rok 1930 stał się rokiem, kiedy zawodowego ułana Franciszka Goska skierowano do Stołpców, gdzie podjął służbę w Korpusie Ochrony Pogranicza (KOP). Nasz bohater otrzymał przydział do Szwadronu Kawalerii KOP «Stołpce», wchodzącego w skład Pułku KOP «Snów», i na długo związał się z kresowym miasteczkiem Stołpce, leżącym wówczas w województwie nowogródzkim II RP, a współcześnie w obwodzie mińskim Republiki Białoruś.

W 1931 roku przystojny ułan ożenił się. Jego wybranką została Genowefa z Tabeńskich, która w 1935 roku urodziła naszemu bohaterowi synka Józefa Waldemara, czyli naszego czytelnika z Białegostoku. Do 1939 roku Franciszek Gosk dosłużył się stopnia wachmistrza (odpowiednik stopnia sierżanta) i objął dowództwo plutonem. Ponadto powierzono mu funkcję szefa zaopatrzenia całego szwadronu. W tym samym okresie nasz bohater za dobre wyniki sportowe i wzorową sprawność fizyczną został odznaczony Państwową Odznaką Sportową. Otrzymał też Odznakę KOP. W marcu 1939 roku zawodowego podoficera KOP Franciszka Goska było stać na kupienie własnego domu w Stołpcach. Większy nabyty na własność lokal był potrzebny, gdyż rodzina Gosków miała się powiększyć. Genowefa bowiem zaszła ponownie w ciążę. Plany kochającej się rodziny przekreślił, niestety, wybuch wojny.

Franciszek Gosk nie zdążył opowiedzieć żonie i synowi o swoim udziale w kampanii wrześniowej. Prawdopodobnie wraz ze swoim szwadronem «Stołpce» został włączony w skład kawalerii dywizyjnej 38. Dywizji Piechoty. Po walkach na przyczółku rumuńskim w składzie zgrupowania generała Kazimierza Sosnkowskiego, dywizja została okrążona w lasach janowskich pod Lwowem, gdzie w dniach 17-19 września została rozbita. Część żołnierzy przedostała się do Lwowa, a inni usiłowali przekroczyć granicę i ukryć się w Rumunii. Wśród tych drugich musiał znaleźć się wachmistrz Franciszek Gosk. Żołnierzom nie udało się jednak przedostać się do Rumunii. Na początku października nasz bohater znalazł się więc na Lubelszczyźnie. Tam postanowił złożyć broń ukryć mundur i wrócić do rodziny.

Żołnierz cudem uniknął niewoli. 8 października udało mu się uzyskać fałszywe zaświadczenie o tożsamości od władz cywilnych w Bystrzycy (powiat Janów Podlaski). Posługując się tym dokumentem po około miesiącu dotarł do Stołpców, gdzie zastał ciężarną żonę i synka. Dla Genowefy zbliżał się termin rozwiązania. W Stołpcach «instalowała się» władza sowiecka i żołnierz niewiele mógł pomóc małżonce, jeśli chodzi o zapewnienie jej właściwej opieki lekarskiej. Pozbawiona opieki lekarskiej Genowefa zmarła podczas porodu w dniu 15 listopada 1939 roku. Żołnierzowi nie udało się uratować także dziecka. W jednej chwili Franciszek Gosk stracił prawie wszystko – wolną Ojczyznę, żonę, oczekiwane dziecko, a także dom. Byłym polskim wojskowym wkrótce zainteresowało się NKWD i nasz bohater musiał uciekać ze Stołpców.

Został mu jedynie czteroletni synek Waldemar i szwagierka Anna. Razem z nimi i przy pomocy miejscowych Żydów, którzy ostrzegli go o niebezpieczeństwie (jako szef zaopatrzenia szwadronu współpracował z Gminą Żydowską i był bardzo ceniony wśród żydowskiej społeczności), Franciszek opuścił Stołpce i wyruszył w rodzinne strony. W Bieńkach Nowych koło Czyżewa bratowa naszego bohatera samotnie prowadziła gospodarstwo (jej mąż – brat Franciszka – trafił do niewoli niemieckiej). Wraz z synem i szwagierką Franciszek zamieszkał w domu brata i podjął pracę na roli u szwagierki.

Będąc stosunkowo młodym wdowcem Franciszek podjął próbę ułożenia sobie życia. Związał się z siostrą zmarłej żony – szwagierką Anną, która w 1940 roku urodziła mu syna Antoniego.

Franciszek nie mógł jednak żyć spokojnie, widząc jak jego Ojczyzna jest szargana przez okupantów. Jesienią 1941 roku nadarzyła się okazja i były zawodowy żołnierz wstąpił w szeregi Związku Walki Zbrojnej (przekształconego później w Armię Krajową). Franciszek Gosk przybrał pseudonim «Sęk». Konspirator zaczął organizować ludzi i wkrótce sformował pluton na placówce Czyżew, którego został dowódcą. «Sęk» poprzez akcje rozbrojeniowe i kupowanie broni od strażników kolejowych zaopatrzył swoich żołnierzy w broń i amunicję. Doświadczenie i zdolności kwatermistrzowskie naszego bohatera doceniło dowództwo i w lipcu 1944 roku objął on funkcję referenta żywnościowego Komendy Obwodu Wysokie Mazowieckie AK.

Latem 1944 roku Armia Czerwona zajmowała Białostocczyznę, a na tyłach sił niemieckich działania zbrojne w ramach akcji «Burza» prowadziła Armia Krajowa. Franciszek Gosk dowodził działaniami plutonu, walczącego w składzie III batalionu 76. Pułku Piechoty AK.

Najpoważniejszą akcją, w jakiej dowódca plutonu wziął udział ze swoimi żołnierzami, była zasadzka na Niemców nad rzeką Nurzec w okolicach wsi Wyszonki-Nagórki i bój stoczony ze zorganizowanym przez Niemców pościgiem.

Dla większości żołnierzy AK wojna nie skończyła się z chwilą wypędzenia okupanta hitlerowskiego z ojczystych terenów. Nie mogli zaakceptować nowej, narzuconej władzy i wszechobecności nowych okupantów – Sowietów. Franciszek Gosk pozostał w konspiracji i podjął walkę w szeregach utworzonej przez ppłk. Władysława Liniarskiego «Mścisława» Armii Krajowej Obywatelskiej (AKO). Latem 1945 roku nasz bohater objął dowództwo 11. kompanii AKO Obwodu Wysokie Mazowieckie (kompania Czyżew). Jesienią został zastępcą dowódcy 4. batalionu (Czyżew) Obwodu Wysokie Mazowieckie Zrzeszenia «Wolność i Niezawisłość» (WiN), w którego skład weszła AKO. Wtedy podjął też pracę w Rejonowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej «Samopomoc Chłopska» jako członek Zarządu Gminnego i dostawca towarów.

Mając legalną pracę Franciszek próbował odnaleźć się w powojennej rzeczywistości. Zalegalizował swój związek z Anną, która urodziła mu kolejnych synów Romualda i Kazimierza.

W 1946 roku urodził się jemu najmłodszy syn – Janusz. Temu dziecku nie było jednak dane zapamiętać tatusia, gdyż w grudniu tegoż roku funkcjonariusze Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Wysokiem Mazowieckiem aresztowali żołnierza WiN, który w trakcie śledztwa zeznał, że jego szefem w konspiracyjnej organizacji, a zarazem dowódcą miejscowego batalionu WiN jest Franciszek Gosk.

21 grudnia oficer UB Antoni Kisielewski zatrzymał w Czyżewie naszego bohatera. Przez trzy dni przesłuchań Franciszek nie przyznawał się do działalności w konspiracji zbrojnej. Jednak 24 grudnia, w wigilię Bożego Narodzenia, bity i torturowany przez ubeków pod przewodnictwem Kisielewskiego, nie wytrzymał tortur i przyznał się, że należy do konspiracji. Wskazał także miejsce, w którym ukrył swój pistolet. Sprawę Goska przekazano prokuratorowi Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Białymstoku Ireneuszowi Bolińskiemu, który był znany z tego, że zawsze, kiedy tylko miał taką możliwość, żądał przed sądem kary śmierci dla oskarżonego (z oskarżenia prokuratora Bolińskiego skazano na śmierć co najmniej 88 osób). Od razu po otrzymaniu akt sprawy Franciszka Goska prokurator wydał postanowienie o jego tymczasowym aresztowaniu, a w ostatnim dniu roku sporządził akt oskarżenia.

Władza komunistyczna w tym okresie szybko i krwawo rozprawiała się z żołnierzami podziemia niepodległościowego. Już 14 stycznia 1947 roku do Czyżewa przybył Wojskowy Sąd Rejonowy z Białegostoku. 14 stycznia był dniem targowym, więc do miasteczka zjechało się dużo ludzi z całej okolicy. Wojsko spędziło, kogo się dało, do Domu Ludowego i na plac wokół niego. W sumie zgromadzić udało się około siedemset osób. Po wysłuchaniu przez obecnych przemówienia zastępcy starosty powiatu Wysokie Mazowieckie odbyła się pokazowa rozprawa sądowa.

Oskarżał prokurator Boliński, obrońcą z urzędu był plutonowy Ministerstwa Obrony Eugeniusz Dorosiński. Składowi sędziowskiemu przewodniczył owiany niedobrą sławą ppłk Włodzimierz Ostapowicz, znany z przydomku «sędzia-śmierć». «Sędzia-śmierć» zasłużył na taki przydomek tym, że w swojej karierze orzekł ponad dwieście wyroków śmierci, z których większość została wykonana. Ławnikami przy takim monstrum byli: chorąży Stanisław Woźniak i sierżant Stanisław Gąsiorek.

Gdy oskarżał Boliński, a sądził Ostapowicz, wynik mógł być tylko jeden – kara śmierci. Franciszkowi Goskowi nie udowodniono udziału w jakiejkolwiek akcji zbrojnej, ale fakt przynależności do Zrzeszenia «WiN», pełnienia w nim funkcji kierowniczej i nielegalnego posiadania broni wystarczyły, by zapadł taki a nie inny wyrok.

Po rozprawie żonie Franciszka Annie pozwolono na widzenie się z mężem. Opowiadała potem, że na jego butach i ubraniu widziała krew, co dowodziło, że był torturowany.

Najstarszy syn Franciszka Waldek miał wówczas dwanaście lat i nie został wpuszczony na rozprawę. Stał przy gmachu Domu Ludowego i od wychodzących z niego ludzi usłyszał: «Walduś, nie masz już ojca». Oszołomiony, wbiegł do środka, odszukał sędziego i prokuratora, i rzucił się im do nóg… Odtrącili chłopaka. Kilka dni później Anna z pięciorgiem dzieci, z których najmłodsze miało zaledwie 9 miesięcy, dostała się do domu sędzi Ostapowicza, aby błagać o łaskę dla męża. «Sędzia-śmierć» bezlitośnie wyrzucił matkę z dziećmi za drzwi, niemal zrzucając ich ze schodów.

Rodzina nie traciła nadziei na ułaskawienie skazańca przez prezydenta Bolesława Bieruta. Franciszkowi nie udowodniono przecież zbrojnej walki przeciwko władzy. Żona i dzieci nie wiedziały jednak, że sędzia Ostapowicz w dołączonej do wyroku opinii domagał się od Bieruta niestosowania prawa łaski ze względu na fakt działalności Goska na terenie, jak napisał, «szczególnie zagrożonym działalnością band».

24 stycznia do więzienia w Białymstoku, gdzie przebywał skazaniec, dotarł szyfrogram, informujący o nieskorzystaniu przez prezydenta z prawa łaski. Wyrok wykonano na miejscu, w więzieniu, trzy dni później. Franciszek Gosk został prawdopodobnie zastrzelony w piwnicy budynku więzienia, przez kata, którym był jeden z więziennych strażników. Rodzinie nie wydano zwłok straconego, nie ujawniono też miejsca ich pochówku. Rodzina, która wkrótce po egzekucji przybyła do więzienia, aby otrzymać widzenie, dowiedziała się, że widzeń już nigdy nie będzie…

Bliscy Franciszka Goska nigdy nie zaprzestali walki o jego dobre imię. Próbowali wnieść rewizję nadzwyczajną, najpierw w 1958 roku, a potem w roku 1971. Próby kończyły się jednak niepowodzeniem. Franciszek Gosk został zrehabilitowany dopiero w wolnej Polsce, 22 października 1990 roku, po 43 latach od śmierci. W 2006 roku bohater został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

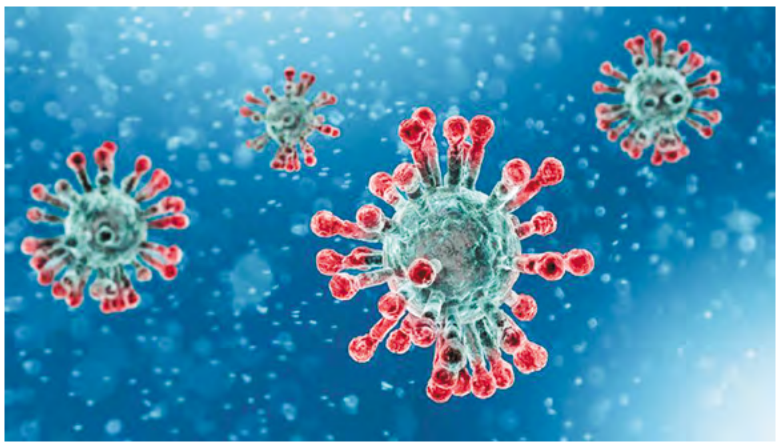
Do dzisiaj jednak nie jest znane miejsce jego ostatniego spoczynku.

Cześć Jego Pamięci!

Na podstawie opracowań i materiałów, udostępnionych przez syna bohatera – Józefa Waldemara Goska

Koronawirus COVID-19 – najważniejsze pytania i odpowiedzi

Koronawirus SARS-CoV-2, wywołujący chorobę COVID- 19 dotarł już do większości państw na świecie. Z dnia na dzień przybywa zarażonych, rośnie też liczba zgonów wywołanych wirusem. Oto najważniejsze medyczne pytania i odpowiedzi dotyczące nowego koronawirusa.



Czym jest koronawirus?

Koronawirusy to duża rodzina wirusów RNA, które odpowiedzialne są za około 10-20 proc. wszystkich przeziębień, ale które mogą wywoływać także poważniejsze choroby, jak Bliskowschodni zespół oddechowy czy zespół ciężkiej ostrej niewydolności oddechowej.

Koronawirus SARS-CoV-2 (nazywany często koronawirusem COVID-19 od nazwy choroby, którą wywołuje) to nowy koronawirus, który został odkryty pod koniec grudnia 2019 roku w mieście Wuhan w prowincji Hubei w Chinach.

Koronawirus SARS-CoV-2 należy do tego samego typu wirusów co SARS i MERS.

Jak wygląda koronawirus SARS-CoV-2?

Koronawirus SARS-CoV-2, który odpowiedzialny jest za chorobę COVID- 19 to wirus RNA o kształcie zbliżonym do kulistego. Swoją nazwę zawdzięcza otoczce białkowej z wypustkami, która kształtem przypomina koronę. Średnica pojedynczej cząsteczki wirusa wynosi od 60 do 140 nanometrów.

Czym jest COVID-19?

COVID-19 to choroba wywoływana przez koronawirusa SARS-CoV-2 (nazywanego też koronawirusem COVID-19 od nazwy choroby, którą wywołuje).

Nazwa COVID-19 została wybrana jako łatwa do wymówienia i nieposiadająca negatywnie etykietującego odniesienia do określonego kraju lub jego mieszkańców. «CO» w nazwie oznacza koronę, «VI» – wirusa, a «D» – disease (ang. choroba). Liczba 19 wskazuje rok jej pojawienia się – 2019.

Jak można się zarazić koronawirusem?

Do zarażenia wirusem dochodzi w momencie wniknięcia wirusa do organizmu. Wirusem można zarazić się drogą kropelkową od osoby już zarażonej, a więc najczęściej przez kaszel, kichanie i rozmowę. Najprawdopodobniej wirus może wnikać także przez oczy, które są połączone z nosem kanałem łzowym. Wirus nie przenika natomiast przez skórę.

Wirusem zarazić się można przez kontakt błon śluzowych nosa, jamy ustnej i warg z rękami, na których znajduje się koronawirus. Dlatego należy przestrzegać higieny, przede wszystkim często myjąc starannie ręce ciepłą wodą z mydłem.

Jak rozprzestrzenia się koronawirus?

Koronawirus przenosi się drogą kropelkową, a więc najczęściej przez kaszel, kichanie i rozmowę. Może też być przenoszony pośrednio przez dotyk. Dlatego tak ważne jest mycie rąk.

Jak długo koronawirus przetrwa na powierzchniach?

Koronawirusy, takie jak SARS i MERS mogą przeżyć na powierzchniach plastikowych, metalowych czy szklanych nawet do dziewięciu dni. Oznacza to, że wirusy te mogą mieć zdolność do zarażania od dwóch godzin do dziewięciu dni, jeśli występują na powierzchni poza ciałem żywiciela. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) podkreśla, że czas utrzymywania się wirusów na przedmiotach jest uzależniony od ich temperatury oraz wilgotności.

Czy maseczki ochronne zabezpieczą przed koronawirusem?

Maseczka ochronna nie chroni przed infekcją, a co więcej może stać się potencjalnym źródłem tej infekcji, jeśli osoba ją nosząca nie przestrzega innych działań profilaktycznych – nie myje rąk i nie odkaża ich środkami na bazie alkoholu.

Światowa Organizacja Zdrowia apeluje, by używać maseczek racjonalnie (nie marnować zasobów) – tylko w przypadku wystąpienia objawów ze strony układu oddechowego (kaszlu lub kichania), podejrzenia infekcji koronawirusem z łagodnymi objawami albo opieki nad osobą, u której może występować zakażenie. Muszą to być jednak maski wysokiej jakości, w przeciwnym razie po godzinie użytkowania staną się siedliskiem drobnoustrojów.

Samo zakładanie maseczki powinno odbywać się w określonych warunkach. Najpierw należy zdezynfekować ręce. Maska powinna być tak założona, żeby zakrywała usta, nos i podbródek. Nie powinno być też luk między twarzą a maską. Nie powinno się też dotykać maski podczas jej używania i wymienić, gdy tylko stanie się wilgotna. Masek jednorazowych nie używamy ponownie.

Skuteczna ochrona przed koronawirusem (i innymi infekcjami) polega w dużej mierze na zachowaniu odpowiedniej higieny – częstym myciu rąk przy użyciu ciepłej wody i mydła, unikaniu zatłoczonych pomieszczeń, szczególnie w okresie wzmożonych zachorowań i korzystanie ze środków dezynfekujących.

Jakie są objawy koronawirusa?

Koronawirus SARS-CoV-2 wywołuje chorobę COVID-19. Według Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) najczęstsze objawy choroby COVID-19 to gorączka (powyżej 38 st. Celsjusza), zmęczenie i suchy kaszel. Niektórzy pacjenci mogą mieć przekrwienie błony śluzowej nosa, katar, ból gardła lub biegunkę.

Trzy najbardziej charakterystyczne objawy koronawirusa – według WHO – to:

1. Kaszel
2. Wysoka gorączka
3. Duszności, płytki oddech

Do rzadszych symptomów należą:

1. Ból mięśni
2. Uczucie rozbicia
3. Ból głowy
4. Ból gardła

Objawy te są zwykle łagodne i zaczynają się stopniowo. Zdarzają się zakażenia przebiegające bez żadnych objawów. Większość ludzi (około 80 proc.) dochodzi do siebie po chorobie bez konieczności specjalnego leczenia. U około jednej na sześć osób przebieg jest cięższy i występują trudności z oddychaniem.

W przypadku osób starszych i borykających się z problemami zdrowotnymi, takimi jak wysokie ciśnienie krwi, problemy z sercem lub cukrzyca, ryzyko ciężkiego przebiegu choroby jest większe. Z dotychczasowych ustaleń wynika, że umiera ok. 3,7 proc. osób zarażonych koronawirusem COVID-19. Osoby z gorączką, kaszlem i trudnościami w oddychaniu powinny zasięgnąć porady lekarskiej.

Jakie są objawy koronawirusa u dzieci?

Zakażenie koronawirusem u dzieci przeważnie przebiega łagodnie. Zachorowania wśród dzieci są bardzo rzadkie. Odsetek najmłodszych wśród wszystkich zarażonych wynosi 1 procent. Najczęstsze objawy COVID-19 to gorączka (powyżej 38 st. Celsjusza), zmęczenie i suchy kaszel.

Po ilu dniach pojawiają się objawy koronawirusa?

Ustalono, że okres wylęgania nowego koronawirusa, czyli czas, jaki upływa między jego wniknięciem do organizmu a pierwszymi objawami wynosi 2–14 dni (przeciętnie: 5 dni). Chory na COVID-19 zaraża najbardziej w okresie, gdy występują u niego objawy, ale nie wiadomo jeszcze, jak długo może zarażać. Udokumentowano jednak przypadki przeniesienia wirusa również poprzez kontakt z osobą zakażoną, u której nie pojawiły się żadne objawy infekcji.

Gdzie wykonać test na koronawirusa?

Zgodnie z zaleceniami służb sanitarnych, osoby podejrzewające u siebie możliwość wystąpienia zakażenia koronawirusem powinny zgłosić się do najbliższej stacji sanitarno-epidemiologicznej, gdzie zostanie udzielona informacja co należy dalej robić.

To lekarz decyduje, czy należy wykonać test w kierunku koronawirusa.

Jak leczyć koronawirusa?

Do tej pory nie stworzono leku przeciwwirusowego, który zapobiegałby infekcji koronawirusem SARS-CoV-2 lub leczył chorobę COVID-19. Osoby zakażone mogą jednak liczyć na pomoc medyczną w zakresie łagodzenia objawów. Ci, u których choroba ma ciężki przebieg, są hospitalizowani. Większość pacjentów wraca do zdrowia. Leki są na razie testowane w ramach prób klinicznych.

Czy antybiotyki zwalczają koronawirusa?

Antybiotyki to substancje, które mają zdolność do hamowania wzrostu i namnażania bakterii lub wręcz ich zabijania. Stosowane są w przypadku infekcji bakteryjnych, natomiast nie pomagają w przypadku infekcji wirusowych. Dlatego też antybiotyki nie zwalczą koronawirusa SARS-CoV-2, który jest wirusem.

Czy alkohol zwalcza koronawirusa?

Picie alkoholu nie zwalcza wirusa ani przed nim nie chroni. Co więcej, spożywanie alkoholu osłabia organizm obniżając naszą odporność.

Wysokoprocentowy alkohol może sprawdzić się jednak zewnętrznie jako środek dezynfekujący. By jednak taki środek spełniał swoją rolę, stężenie alkoholu etylowego w produkcie do dezynfekcji powinno być na poziomie 60-80 proc.

Czy można stosować ibuprofen na koronawirusa?

U chorych na COVID-19 w pierwszej linii leczenia zalecany jest paracetamol, który stosowany jest do zwalczania objawów, takich jak gorączka czy dolegliwości bólowe. Ibuprofen stosowany jest jednak jako druga linia leczenia i nie ma jeszcze potwierdzonych badań wykazujących, że może on mieć negatywny wpływ na przebieg choroby wywołanej koronawirusem.

Kto jest w największej grupie ryzyka koronawirusa?

Ryzyko ciężkiego przebiegu infekcji koronawirusowej, która może skończyć się nawet śmiercią, wzrasta wprost proporcjonalnie do wieku.

Średni wiek pacjentów z chorobą COVID-19, u których rozwinął się zespół ostrej niewydolności oddechowej , czyli poważna duszność wymagająca użycia respiratora, oszacowano na 61 lat.

Związane jest to z funkcjonowaniem układu odpornościowego, który wraz z postępującymi procesami starzenia ulega osłabieniu. Przyczyniają się do tego m.in. licznie występujące u seniorów choroby przewlekłe, takie jak cukrzyca, nadciśnienie tętnicze, choroby układu sercowo-naczyniowego, zaburzenia neurologiczne czy niewydolność nerek.

Kto umiera na koronawirusa?

Naukowcy ustalili, że najwyższy wskaźnik śmiertelności z powodu koronawirusa COVID-19 występuje w grupie wiekowej powyżej 80. roku życia i wynosi prawie 15 proc. U pacjentów w przedziale wiekowym 70-79 lat śmiertelność jest na poziomie 8 proc., a w grupie wiekowej 60-69 lat już tylko 3,6 proc.

Czy istnieją produkty chroniące przed koronawirusem?

Amerykańska Agencja Żywności i Leków (FDA) ostrzega, że należy zachować ostrożność w przypadku witryn i sklepów sprzedających produkty, które mają zapobiegać, łagodzić, leczyć lub diagnozować COVID-19.

Nie ma wiarygodnych badań naukowych potwierdzających, by stosowanie różnego rodzaju preparatów witaminowych, wyciągów roślinnych czy innych suplementów chroniło nas przed zarażeniem wirusem czy leczyło COVID-19. Stosowanie ich nie ma wpływu na to, jak nasz system odpornościowy będzie reagować w kontakcie z koronawirusem.

Fałszywe produkty mogą występować w wielu odmianach, w tym w formie suplementów diety i innych produktów spożywczych, a także w specyfikach rzekomo będących lekami, wyrobami medycznymi lub szczepionkami.

Czy gorąca kąpiel zapobiega chorobie wywoływanej przez koronawirusa?

Kąpiel w gorącej wodzie nie uchroni cię przed złapaniem COVID-19. Normalna temperatura ciała człowieka wynosi około 36,5 ° C do 37 ° C, niezależnie od temperatury wody w wannie wanny czy podczas brania prysznica.

W rzeczywistości wzięcie gorącej kąpieli z bardzo gorącą wodą może być szkodliwe, ponieważ może cię poparzyć.

Jak podaje Światowa Organizacja Zdrowia, najlepszym sposobem ochrony przed COVID-19 jest częste mycie rąk. W ten sposób eliminujesz wirusy, które mogą znajdować się na twoich rękach i unikasz infekcji, które mogą wystąpić, dotykając oczu, ust i nosa.

Nowego koronawirusa nie można przenosić przez towary wyprodukowane w Chinach ani w żadnym kraju zgłaszającym przypadki COVID-19.

Czy paczki z Chin są niebezpieczne?

Mimo że nowy koronawirus może pozostawać na powierzchni przez kilka godzin lub nawet kilka dni (w zależności od rodzaju powierzchni), jest bardzo mało prawdopodobne, aby wirus utrzymywał się na powierzchni po przeniesieniu, podróży i wystawieniu na działanie różnych warunków i temperatury.

Jeśli uważasz, że powierzchnia może być zanieczyszczona, użyj środka dezynfekującego do jej wyczyszczenia. Po dotknięciu umyj ręce alkoholowym ręcznikiem do rąk lub umyj je mydłem i wodą.

medonet.pl

GŁOS znad Niemna
Redaktor Naczelna: Iness TODRYK-PISALNIK
Skład i łamanie: Alaksiej SALEJ
e-mail: todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com
Tel.: +375 29 78-78-825
Internet: znadniemna.pl
SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2020 roku
WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA
Głos znad Niemna jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»